Wydanie A. B. C. Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93. TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLV Kraków, piątek, 9 września 1938 Nr 247

Czy nam grozi wojna?

Wielu czytelników zasypuje redakcję zapytaniami: — czy grozi wojna?... Bardzo ich przepraszamy, że odpowiadając obecnie na to pytanie, może nie zadowolimy ich ciekawości całkowicie, — ale prawdę powiedziawszy — nawet p. min. Beck byłby w kłopocie, gdybyśmy mu takie pytanie zadali.

Możemy powiedzieć, że, o ile nie mylą pewne znaki na ziemi, to na razie, w tej chwili, wojna prawdopodobnie nie grozi.

„STRZELBA WOJNY".

Wojna — miał mawiać stary Moltke — jest czasem podobna do strzelby, która wybucha przypadkiem w rękach niedoświadczonego żołnierza; ale — dodawał — ci którzy wojnę wszczynają, są na ogół dobrymi „żołnierzami" i strzelba wojny w ich rękach wybucha wtedy, kiedy chcą...

III Rzesza — bo o nią przecież tylko chodzi — ma na swym czele ludzi bardzo impulsywnych (używając najdelikatniejszego wyrażenia). Ale jeszcze tyle mamy zaufania do ich rozsądku, że twierdzimy, iż strzelbie wojny pozwolą wybuchnąć dopiero wtedy, kiedy będą przekonani, że ich samych ta strzelba nie zabije, — t. j. kiedy do wojny będą przygotowani.

Czy Niemcy są już dziś do wojny gotowe? Otóż to: czy są gotowe?

Nie mamy żadnych danych do rozprawiania na temat, czy Niemcy są wojskowo do wojny gotowe, czy też nie... Ta strona sprawy wymaga nie tylko specjalnej wiedzy wojskowej, ale i dokładnej znajomości przygotowań wojennych Rzeszy w szczegółach. Nie mając ani jednej, ani drugiej, nie możemy się nawet kusić o odpowiedź.

Ale sprawa o której mowa ma jeszcze inne, niemniej ważne strony, jak kwestia owych „srebrnych kul", bez których nie można ryzykować wojny, — jak kwestia sojuszów wojskowych, bez których tylko szaleniec mógłby się puścić w taniec wojenny... I ta ostatnia należy do dziennikarza!

WŁOCHY — FRANCJA — ANGLIA.

W tej chwili sprawy tak stoją, że Niemcy mogą liczyć tylko na siebie. Są wprawdzie jeszcze Włochy. Wolno jednak wątpić, czy by Włochy ruszyły dziś do wojny po stronie Niemiec. Przyjaźń faszyzmu z hitleryzmem swoją drogą, a „egoizm narodowy" swoją. Włochy walczące z wieloma brakami, które w ich budżecie wyrwała wyprawa na Abisynię, — Włochy zagrożone przez Niemcy na Bałkanach, — Włochy zabiegające o pożyczkę w Anglii — nie jestem pewny, ale przypuszczam, nie będą rwały się do wojny przy boku Niemiec.

A teraz front przeciwny!... Widzimy na razie tylko Francję, jeśli pominiemy sparaliżowaną w tej chwili Małą Ententę. Ale nie bez kozery jest wytrwała i gorączkowa krzątanina Anglii w Europie: jej aktywny udział w sprawie sudeckiej, niedawna wizyta pary królewskiej w Paryżu, częste ostatnio rozmowy z Polską i t. p.... Wprawdzie na upartego można by twierdzić, że aktywność Anglii oznacza tylko jej chęć pokojowego załatwienia drażliwych kwestyj i nic więcej. Ale z pewnością nie dyplomatyczne cele na oku mają przeprowadzane z takim nakładem energii jej zbrojenia, których rąbek wczoraj odsłonił nasz londyński korespondent.

A więc Anglia stanęłaby po stronie Francji...

STANOWISKO AMERYKI.

Jest kwestia, co zrobi trzecia z „wielkich demokracyj", jak się teraz przyjęło pisać we Francji. Co zrobią Stany Zjednoczone?

Przeciw ich udziałowi w wojnie zwraca się naprzód ich tradycja unikania wszelkich konfliktów w Europie. Nad to — ustawa o neutralności na wypadek wojny... Ale posłuchajmy, co w tej sprawie mówi paryski „Temps", rzetelnie informujący o sprawach zagranicznych... — W telefonicznym doniesieniu z Waszyngtonu („Temps" z 5. IX.) czytamy:

„Unikanie przez rząd amerykański tłumaczenia się w sposób dokładny, co by się stało z prawem o neutralności na wypadek konfliktu wojennego w Europie, wyjaśnia się powszechnie w kołach politycznych Waszyngtonu i w prasie, jako zapowiedź że powyższe ograniczenia nie przeszkodzą Stanom Zjednoczonym w pospieszeniu demokracjom europejskim ze szczególnie skuteczną pomocą".

Korespondent waszyngtoński „Temps" twierdzi dalej, że ambasador Kennedy w Londynie, amb. Wilson w Berlinie, amb. Philips w Rzymie dali odpowiednim rządom zapewnienia, że

„w tej chwili polityka izolacji nie leży w planach Stanów Zjednoczonych".

A redakcja „Temps" całą tę wiadomość opatrzyła tytułem:

„Na wypadek konfliktu Ameryka automatycznie znajdzie się przy boku Anglii i Francji".

Najistotniej sądząc, trzeba powiedzieć, że Niemcy nie mogą mieć nadziei, by Stany Zjedn. na wypadek konfliktu nie pomogły Anglii i Francji przynajmniej przez pomoc w materiale wojennym.

BŁĄD R. 1914.

Wilhelm II. działał w roku 1914 bez zastanowienia... Kazał Austrii wypowiedzieć wojnę Serbii i Austria wypowiedziała ją 28. VII. W trzy dni później wypowiedział ją Rosji, w cztery Francji. Po tym wpadł do Belgii przypuścił atak z Alzacji na Francję, z Prus Wschodnich na Rosję, — i zacierał ręce. Nie upewnił się co do stanowiska Anglii, Stanów Zjednoczonych i Włoch. Jego przegrana stanowi „memento" dla Hitlera.

Same Niemcy nie zdecydują się na kroki wojenne. Miałyby przeciw sobie Francję i Anglię, prawdopodobnie i Stany Zjednoczone. A kto wie, czy by za sobą miały Włochy... Nie wspomnieliśmy dotąd o Rosji, A i ją trzeba uwzględnić.

Z tych względów należy powiedzieć, że mało jest prawdopodobnym, by nam w najbliższej przyszłości groziła wojna.

J. P.

Dziś na stronie 7. pierwsza część rewelacyjnego reportażu z Danii pod tytułem: DUŃSKA POLONIA WOŁA O POMOC.

Pogłoski o ustąpieniu gen. Franco

Londyn, 8. IX. (PAT). W Londynie krążą od dwóch dni pogłoski, pochodzące jakoby ze źródła portugalskiego, według których gen. Franco ma być niedługo zastąpiony w kierownictwie ruchu narodowego Hiszpanii przez osobistość o poglądach bardziej umiarkowanych. — Tego rodzaju zmiana regimu miałaby na celu umożliwienie dojścia do kompromisu i zawarcia rozejmu między obu walczącymi w Hiszpanii stronami. W brytyjskich kołach oficjalnych nie otrzymano dotychczas żadnych informacyj, które by pogłoski te potwierdzały. Koła te przypuszczają, że powodem powyższych pogłosek jest powolny bieg kampanii wojennej, który wywoływać ma wśród zwolenników gen. Franco coraz głośniejszą krytykę. Ponadto w kołach brytyjskich nie zaprzeczają, że W. Brytania wszelkimi możliwymi drogami stara się wpływać na Burgos i na Barcelonę, aby doprowadzić do rozejmu.

Akcja wojenna w ocenie dwu komunikatów

Barcelona, 8. IX. (PAT). Ministerstwo obrony podaje, że nieprzyjaciel atakował przy pomocy niezwykłych środków pozycje wojsk rządowych pod Sierra de Cabales na froncie wschodnim, odparty jednak został czterokrotnie, pozostawiając na placu dwa bataliony żołnierzy. Na froncie Ebro za cenę wielu zabitych udało się nieprzyjacielowi zająć dwa wzgórza na północ od Cerbera. Na froncie Lewantu w stronie Torro nieprzyjaciel zdołał zająć Rincon de Juan Gordo. W Estramadurze w czasie walki powietrznej strącono dwa samoloty powstańcze.

Salamanka, 8. IX. (PAT). Komunikat urzędowy kwatery głównej wojsk gen. Franco donosi, że na froncie Walencji na odcinku Pena Juliana wojska gen. Franco zdołały wyrównać swe linie przednie, posuwając się z lekka naprzód. Na froncie katalońskim na odcinku rzeki Ebro wojska oczyszczały zdobyte tereny i umacniały swe stanowiska. W czasie akcji oczyszczania wzięto do niewoli 300 jeńców. Na froncie Estramadury natarcia nieprzyjaciela na odcinku Cameta de Beuy zostały odparte.

Polska będzie reprezentowana
na kongresie arabskim

Kair, 8. IX. (PAT). Na t. zw. kongres parlamentarny w sprawie palestyńskiej, który ma się rozpocząć 7 października wysłano zaproszeń (w liczbach okrągłych): po 200 Iraku, Indyj i Egiptu, 75 do Syrii, 25 do Libanu, 10 do Transjordanii, 10 do Saudii, Jemenu i Kuajtu, 50 do Iranu, 5 do Afganistanu, 15 do Jugosławii i 5 do Polski. Jako cel kongresu podano: rozpatrzenie obecnego stanu w Palestynie. Kongres nazywa się „parlamentarnym" bo wezmą w nim udział członkowie parlamentów lub innych podobnych zgromadzeń, jak np. t. zw. rady stanu w Arabii saudskiej. Wyjątek zrobiono tylko dla Polski, przyznając jej muzułmanom 5 miejsc, niezależnie od ich udziału w państwowych organach przedstawicielskich.

—:o0o:—

Francuski parlamentarzysta o Polsce

Warszawa, 8. IX. (Telef.). Agencja Agrarna ogłasza wywiad z przewodniczącym delegacji francuskiej na międzynarodową gospodarczą konferencję parlamentarną, min. Leonem Barety. P. Barety stwierdził, że przybył do Polski po raz pierwszy. Jest niezmiernie rad z pobytu w naszym kraju, tym więcej, że **odczuwał zawsze żywą sympatię dla Polski.** Sympatia ta nie jest aktem indywidualnym. **Cała Francja jest związana z Polską od wieków węzłami przyjaźni. Zdajemy sobie sprawę ze specjalnie trudnego położenia Polski — mówił — wtłoczonej między dwa sąsiadujące z nią mocarstwa.** Niezależnie jednak od przemian w Polsce natury międzynarodowej lub wewnętrznej bez względu nawet na zaznaczające się niekiedy pozorne różnice w stanowiskach obu krajów jestem najgłębiej przekonany o trwałości naszych wzajemnych stosunków. **Nie obchodzi mnie dziedzina stosunków wewnętrzno-politycznych danego narodu, mogłem jednak stwierdzić na podstawie licznych rozmów, że ogół Polaków bez względu na różnicę poglądów jest szczerze przekonany o potrzebie przyjaźni francusko-polskiej.** I gdyby w przyszłości wyłonić się miały poważne trudności międzynarodowe, jestem przekonany, że wtedy i Polska pozostałaby wierną naszej wspólnej przyjaźni. Nie obcy mi jest niepokój, jaki przyjaciele nasi w świecie i w Polsce odczuwają niekiedy, widząc nasze trudności wewnętrzno-polityczne. — Chciałbym ich jednak zapewnić, że w chwili ostatecznego niebezpieczeństwa wszyscy Francuzi staną zwartym frontem przeciwko narodowi wojewniczemu, który by chciał zakłócić spokój. **Francja jest krajem wolności. Panuje u nas wolność prasy, a polemika toczącą się między zwolennikami różnych partyj przybiera nieraz charakter gwałtownych ataków. Ale trzeba o tym pamiętać, że rodacy moi są dobrymi patriotami, gotowymi do największych ofiar w obronie ojczyzny.** Poza tym min. Barety podkreślił, że stosunki handlowe Francji z Polską wymagają pogłębienia. Wyraził on żal, że propaganda francuska nie odgrywa aktywniejszej roli w kraju, którego obywatele są tak życzliwie dla Francji usposobieni i zaznaczył, że docenia potrzebę dla Polski znalezienia odpowiednich terenów emigracyjnych.

Stosunek czynników miarodajnych
do Stron. Ludowego

Warszawa, 8. IX. (Telef.). W kołach Stronnictwa Ludowego zwracają uwagę na fakt, że ostatnio kolportowane pogłoski na temat zmiany stosunku do Stronnictwa ze strony miarodajnych czynników nie odpowiadają istocie rzeczy. Szereg czołowych działaczy przebywa w aresztach przeszło od roku, m. in. członek Rady Naczelnej dr. Jedliński, redaktorzy wydawnictwa Kulerskiego z samym Kulerskim na czele; bardzo wielu działaczy terenowych odsiaduje kary z wyroków sądowych a grzywny zostały ściągnięte w bardzo znacznej ilości. „Gazeta Grudziądzka“ w Poznaniu jest co raz częściej konfiskowana nawet za takie artykuły, które ukazały się w „Piaście“ i „Zielonym Sztandarze“, które zresztą także ulegają często konfiskatom. Konfiskuje się nawet dzienniki niezwiązane ze Stronnictwem, jak n. p. „Nową Rzeczpospolitą“ i „Depeszę“ za artykuły omawiające sytuację Stronnictwa.

——oOo——

Ustawodawstwo, komunikacja i rasizm
tematem kongresu hitlerowskiego

Norymberga, 8. IX. (PAT). Dziś w obecności kanclerza Hitlera na kongresie norymberskim wygłosił przemówienie szef prasowy Rzeszy dr Dietrich oraz minister sprawiedliwości dr Frank, który mówił o **postępie i sukcesach ustawodawstwa narodowo-socjalistycznego w czasie ostatniego roku.** Trzecim wreszcie mówcą był dr Todt, który jako generalny inspektor dróg Rzeszy **zdał sprawozdanie z prac nad rozbudową sieci komunikacyjnej Niemiec.**

* * *

Norymberga, 8. IX. (PAT). W ciągu wczorajszego dnia na kongresie norymberskim wygłoszono kilka przemówień, poświęconych zagadnieniom rasowym. Ostatnim z mówców był przewódca lekarzy niemieckich dr Wagner. **Tematem jego przemówienia była „rasa i zdrowie narodu“.** Mówca omówił wyniki osiągnięte przez Rzeszę w dziedzinie zdrowotnej i w dziedzinie populacyjnej, będące wynikiem niemieckiej polityki rasowej w okresie 1934/1937 r. Jako największy sukces dr Wagner podkreślił zwiększenie przyrostu ludności, które w tym okresie zwiększyło się o 170 tysięcy urodzin.

Ustalenie japońsko-sowieckiej granicy
w końcowej fazie

Tokio, 8. IX. (PAT). Rokowania pomiędzy ambasadorem japońskim w Moskwie Szigemitsu a komisarzem Litwinowem w sprawie ustalenia japońsko-sowieckiej linii granicznej zostały przerwane do czasu powrotu komisarza Litwinowa z Genewy. Rokowania te są już w końcowej fazie.

Zmiany na japońskich placówkach dyplomatycznych

Tokio, 8. IX. (PAT). Dziennik „Niszi-Niszi“ donosi, że rząd japoński postanowił mianować gen. Oszima ambasadorem w Berlinie, a dotychczasowego ambasadora Togo mianować ambasadorem przy rządzie sowieckim. Poza tym dotychczasowy ambasador japoński w Londynie Joshida, odwołany ma być do Tokio, a placówkę jego obejmie dotychchczasowy ambasador w Moskwie Sigemitsu. Ambasador japoński w Rzymie Hotta ma zostać odwołany, a na miejsce jego mianowany będzie ambasador Sziratori.

——oOo——

Wygrane losy

Warszawa, 8. IX. (Telef.). W czasie dzisiejszego ciągnienia Państwowej Loterii Klasowej padły następujące wygrane:

W trzecim i czwartym ciągnieniu padły wygrane: 25.000 zł. na nr 121.591, 20.000 zł. na nr 55.799, 15.000 zł. na nr 98.128, 10.000 zł. na nr 26.337, 5.000 zł. na nr nr 4.367, 31.564, 100.552, 2.000 zł. na nr nr: 1.619, 3.449, 7.859, 7.918, 38.157, 38.876, 44.504, 49.196, 58.687, 75.470, 94.578, 125.652, 138.571, 149.981. — 25.000 zł. na numer 20429, — 15.000 zł. — 75.996, 10.000 zł. — 13,437, 39.093, 52.569, 35.608, 107.527. 5.000 zł. — 92.862. 2.000 zł. 12.004, 13.614, 32.804, 55.958, 61.212, 78.254, 89.809, 94.837, 98.929, 109.559, 111.396, 126.355, 141.287.

——x——

Giełda warszawska

Warszawa, 8. IX. (Tel.). *Giełda dewizowa:* Holandia 287.40, Berlin sprzedaż 213.07, kupno 212.01, Bruksela 89.65, Gdańsk 100.00, Londyn 25.64, Mediolan sprzedaż 28.04, kupno 27.90, Nowy Jork 5.31⁵/₈, Paryż 14.41, Praga 18.35, Sztokholm 132.25, Zurych 120.40, marka niemiecka srebrna sprzedaż 89.00, kupno 86.00.

Akcje: Bank Polski 125, Żyrardów 60.25, Węgiel 35.75, Ostrowieckie 63.50—64, Starachowice 43.75, Modrzejów 17.25—17.50. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna 85.75, 4 proc. dolarowa 41.85, 5 proc. konwersyjna 70, 4 i pół proc. wewnętrzna 66.28, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67, drobne odcinki 66.75. Tendencja utrzymana.

Kronika telegraficzna

SOFIA — W okolicach m. Gabrowo nastąpiło oberwanie się chmury. Rzeka Liantra wystąpiła z brzegów, zalewając kilkadziesiąt niżej położonych domów i wywołując panikę wśród ludności. Zbiory winogron w tym rejonie zostały całkowicie zniszczone.

BUKARESZT — W sobotę odbędzie się pod przewodnictwem króla Karola specjalne posiedzenie rady ministrów, na którym, jak słychać w kołach politycznych — zapaść mają uchwały wielkiej doniosłości.

RZYM — Ogłoszono urzędowo, iż król i cesarz udzielił swej zgody na zaręczyny księcia Ankony z księżniczką Lucią Bourbon.

STAMBUŁ — Stambulskie pismo „Iveni-Sabah“ podaje, że młoda królowa egipska Farida spodziewa się urodzenia dziecka w początkach listopada b. r. Z tego też względu zapowiedziana na b. m. wizyta króla Faruka w Turcji została odroczona do wiosny przyszłego roku.

MIAMI (FLORYDA) — Zgodnie z życzeniem matki zmarłego Cavadonga, zostanie on pochowany na Florydzie. Wiadomość tę, pochodzącą od ambasadora Kennedy z Londynu, zamieścił dziennik „Miami Daily News“. Data pogrzebu nie została ustalona.

HORTA (AZORY) — Wodnosamolot „Lieutenant de Vaisseau Paris“ wystartował o godz. 8.20 w drodze z Nowego Jorku do Lizbony, gdzie oczekiwany jest w późnych godzinach popołudniowych.

——oOo——

Gorączka przedwyborcza wśród stronnictw politycznych

Warszawa, 8. IX. (Telef.). Oficjalne ogłoszenie wyborów do rady miejskiej Warszawy, Poznania i Łodzi oczekiwane jest około 25 września. Do tego czasu należy oczekiwać wyjaśnienia się sytuacji wyborczej w poszczególnych stronnictwach. — PPS rozpoczęła już na dobre kampanię. Odbywają na razie wśród swoich członków poprzez organizacje zawodowe. Przywódcy P. P. S. mają podobno duże zmartwienie z powodu obojętności z którą spotkała się oferta przedwyborcza socjalistów złożona Stronnictwu Ludowemu. Stronnictwo Narodowe poweźmie zapewne decyzję na posiedzeniu Komitetu Głównego w dniu 18 bm. jakkolwiek posiedzenie nie jest zwołyane specjalnie dla spraw wyborów i będzie normalnym zebraniem miesięcznym. Stronnictwo Ludowe — jak wiadomo — nie powzięło ostatecznej decyzji w sprawie udziału w wyborach. Naczelny Komitet Wykonaw. Stronnictwa ma się zebrać 12 bm. na posiedzenie ale decyzja w sprawie wyborów zapadnie dopiero na Radzie Naczelnej. Zwołania Rady nie należy oczekiwać przed końcem września, a może nawet odbędzie się ono dopiero w październiku. Prezes Naczelnego Komitetu Wykonawczego p. Rataj powrócił wczoraj do Warszawy z Małopolski, po której odbył kilkudniowy objazd.

W sprawie wpisów maturzystów na wyższe uczelnie

Warszawa, 8. IX. (Tel.). Rektoraty wyższych uczelni zastosowały szereg ulg wobec tegorocznych maturzystów, którzy zapisują się nauczelnię przed odbyciem służby wojskowej. *Odracza się im wpłaty wpisowego do 1 października 1939 r.* Nie będą też oni poddawani badaniom lekarskim przed wpisem do uczelni. Równocześnie jednak zastrzeżono, że *nie wpłacenie wpisowego przed rozpoczęciem się roku akademickiego 1939/40 uważane będzie za rezygnację zamierzonych studiów i pociągnie za sobą skreślenie z listy studentów.*

Konfiskaty w Warszawie

Warszawa, 8. IX. (Telef.). Na prasę warszawską spadła dziś istna powódź konfiskat. Skonfiskowano 5 większych dzienników głównie za depesze zagraniczne.

Uroczystość chłopska w łukowskim pow.

Warszawa, 8. IX. (Telef.). W dniu 11 b. m. odbędzie się w powiecie łukowskim poświęcenie 24 sztandarów Stron. Ludowego. Na uroczystość przybędzie m. in. delegacja polskiej akademickiej młodzieży ludowej ze Lwowa.

PRZEBIEG POGODY W DNIU 9 B. M.:

Po chłodnym i mglistym ranku w ciągu dnia dość pogodnie przy słabych wiatrach miejscowych z przewagą kierunków południowych. Temperatura w ciągu dnia około 20 st.

Londyński organ za rozbiorem Czechosłowacji

Londyn, 8. IX. „Times“ w naczelnym artykule omawiając sytuację Czechosłowacji w sprawie sudeckiej, pisze: Jeśliby rząd praski nie mógł spełnić żądań Niemców sudeckich, to wysunęłoby się inne rozwiązanie. „Szłoby tu o zrobienie Czechosłowacji państwem bardziej jednolitym, przez oddzielenie od państwa tych części ludności, które graniczą z narodami, z którymi rasowo tworzą jedną całość“.

Protest Czechosłowacji w Londynie

Londyn, 8. IX. Wkrótce po ukazaniu się powyższego artykułu „Times“, agencja Reutera ogłosiła następujący komunikat Foreign Office: „Projekty, które w dzisiejszym porannym wydaniu „Times“ pojawiły się i według których rząd czechosłowacki za jedną z alternatyw wśród swoich projektów mógłby uważać także odstąpienie obszaru zameszkałego przez Niemców, nie odpowiadają poglądom rządu angielskiego“.

* * *

Londyn, 8. IX. Rząd czechosłowacki złożył za pośrednictwem posła w Londynie, Jana Masaryka, rządowi angielskiemu formalny protest w sprawie powyższego artykułu „Times“.

Czy państwo czeskie dopłaca do Słowacji

Bratislawa, 8. IX. (PAT). W ostatnich dniach niektóre pisma czeskie wystąpiły znowu z twierdzeniem, **że państwo dopłaca do Słowacji ogromne sumy, gdyż dochody, czerpane z jej terenu, nie wystarczają na pokrycie wydatków, uskutecznianych w jej interesie.** Przeciwko tym twierdzeniom wystąpiła energicznie nawet centralistyczna prasa słowacka, w szczególności organ premiera Hodży „Slovensky Hlas“, który dowodzi, że twierdzenia te są zupełnie nieuzasadnione i nie opierają się na konkretnych danych. Ostatnio w sprawie tej zabrał również głos „Slovak“, który stwierdza, że chodzi tu o nową metodę walki ze słowackim ruchem autonomicznym. Czesi starają się wykazać, że w razie, gdyby Słowacja uzyskała autonomię, to nie potrafiłaby pokryć wydatków z obecnych dochodów, tak, że byłoby konieczne zwiększenie co najmniej dwukrotnie obciążeń podatkowych ludności słowackiej. Czesi — pisze dziennik — widząc, że wszystkie ich dotychczasowe metody, zmierzające do zniszczenia słowackiego ruchu narodowego i do odstraszenia Słowaków od postulatów autonomii skończyły się fiaskiem, wymyślili nowego straszaka, który ma skłonić ich do cofnięcia swoich słusznych żądań.

Nieustanne obchody żałobne ku czci ś. p. ks. Hlinki

Bratislawa, 8. IX. (PAT). W Słowacji odbywają się w dalszym ciągu liczne obchody żałobne ku czci ks. Hlinki. Ostatnio obchód taki odbył się w Bratislawie staraniem oficjalnego związku oświatowego dla Słowacji oraz rady miasta Bratislawy. W uroczystości wzięło udział wiele oficjalnych osobistości, jak prezydent krajowy J. Orszagh, burmistrz miasta dr Krno, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, organizacji, związków itd. O życiu i dziele ks. Hlinki wygłosił dłuższe przemówienie wybitny pracownik towarzystwa św. Wojciecha w Trnawie, ks. Mikołaj Miszik, który podniósł wielkie zasługi zmarłego dla narodu słowackiego.

Liczne aresztowania i demonstracje
wśród Niemców sudeckich

Mor. Ostrawa, 8. IX. (PAT). Wczoraj przed południem Morawska Ostrawa była widownią demonstracji miejscowej ludności niemieckiej, skierowanych przeciw czeskim władzom policyjnym i rządowym. W ostatnich dniach władze policyjne i żandarmeria przeprowadziły liczne aresztowania wśród członków partii Henleina w okolicach Opawy, Krnowa i Frywałdu. Aresztowanych przewieziono do więzienia sądowego w Morawskiej Ostrawie.

Wczoraj o godz. 10.30 przed południem zgromadziły się przed budynkiem sądu okręgowego tłumy ludności niemieckiej, *domagającej się zwolnienia aresztowanych członków partii.* Na przestrzeni niemal kilometra dookoła budynku sądu okręgowego wszelkie przejścia i boczne ulice zajęte były szczelnie przez demonstrującę grupy ludności niemieckiej. Przybyłe na miejsce silne oddziały policji rozproszyły zgromadzonych i przez dłuższy czas celem utrzymania spokoju patrolowały budynek sądowy.

Dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie wydała o godz. 17. komunikat w sprawie zajść, który jednak został wieczorem wycofany, ponieważ ministerstwo spraw wewnętrznych ma ogłosić samo urzędowy komunikat. W wycofanym komunikacie mówi się, że policja wystąpiła przeciwko zwolennikom partii niemiecko-sudeckiej, gdyż obawiała się, że wskutek zbierania się w okolicy miasta ich przeciwników politycznych, może nastąpić zakłócenie spokoju i porządku publicznego.

Chwilowe przerwanie rokowań

Praga, 8. IX. (PAT). Kierownictwo partii Niemców sudeckich komunikuje, iż wbrew rozsiewanym za granicą pogłoskom, rokowania, zgodnie z komunikatem partii, *zostają przerwane dopóty, dopóki nie będzie przeprowadzone całkowite wyjaśnienie zajść w Morawskiej Ostrawie i nie nastąpi ukaranie winnych.*

Nieudolność czeskiej polityki
zagranicznej

Bratislawa, 8. IX. (PAT). Analizując politykę zagraniczną Czechosłowacji, „Slovak“ stwierdza, że polityka ta wykazuje fiasco na wszystkich frontach, co dowodzi, że dyplomaci czescy są ludźmi nie na swoim miejscu, którzy przez swą nieudolność przynoszą państwu nieobliczalne szkody. *W szczególności ostatnia konferencja Małej Ententy wykazała, że podstawy, na jakich budowała czechosłowacka polityka zagraniczna, były nietrwałe, a zasady, jakimi się kierowała, były zupełnie błędne.* Mała Ententa straciła już obecnie swój cel i faktycznie przestała istnieć. Liga Narodów, o której autorytet opierała się dyplomacja czechosłowacka, pozbawiona jest zupełnie znaczenia. Wskutek tego państwo czechosłowackie znalazło się w zupełnym odosobnieniu gdyż politycy czescy, wbrew oczywistym interesom państwa, nie starali się nawiązać przyjaznych stosunków z sąsiadami,

W związku z tym państwo czechosłowackie znalazło się w sytuacji naprawdę krytycznej. Z tego przykrego aktu obecny rząd praski, który okazał się niezdolny do spełnienia ciążących na nim zadań w dziedzinie polityki zagranicznej, powinien bezzwłocznie wyciągnąć konsekwencje i ustąpić, oddając władzę w ręce ludzi, którzy potrafiliby kierować nawą państwa w sposób zgodny z jego interesami ku zadowoleniu nie tylko lewicy czeskiej, lecz wszystkich obywateli państwa.

Regularna walka policji z Arabami

Bejrut 8. IX. (PAT). Powstańcy arabscy zaatakowali kolonię żydowską Amoz pod m. Beisan. — Przybyła z odsieczą policja stoczyła z powstańcami regularną walkę, w czasie której zginęło 10 Arabów, a 4 wpadło do niewoli. Straty po stronie policji nie zostały ogłoszone.

Wszystkie połączenia telefoniczne z Jerozolimy zostały dziś przerwane. Zniszczono nie tylko przewody lecz również i słupy telefoniczne. Na trasie Jaffa — Jerozolima słupy zniszczone zostały na przestrzeni kilkunastu kilometrów. Połączenia kablowe zniszczone zostały również w kilkunastu punktach.

W ciągu nocy na szosach powstańcy ustawili szereg kamiennych barykad celem uniemożliwienia ruchu samochodowego.

Na szosie Jaffa — Jerozolima w miejscowości Abugosz podpalono budynek posterunku policyjnego.

Ze względów bezpieczeństwa szosy i drogi w pobliżu lotnisk w Palestynie nie zostały zamknięte dla ruchu.

—oOo—

Litewskie święto narodowe

Kowno, 8. IX. (PAT). Kowno żyje pod znakiem jutrzejszego święta narodowego. Miasto jest iluminowane, ulicami przeciągają oddziały wojska. Dziś w Gaju Dębowym pod Kownem odbyło się otwarcie wielkiego kongresu jubileuszowego litewskich ochotników walk o niepodległość. Na uroczystość tę przybył prezydent Smetona, minister wojny gen. Rastikis oraz wielu dygnitarzy. Przemówienia wygłosili: prezydent Smetona, który zaznaczył, że każdego Litwina ożywia dziś taka sama gorąca miłość ojczyzny, jak i w czasach walki o niepodległość, i minister wojny. Po uroczystościach uczestnicy kongresu udali się do grobu nieznanego żołnierza, gdzie odsłonięto pomniki pierwszego oficera litewskiego i pierwszego szeregowca litewskiego, którzy zginęli w czasie walk o niepodległość. Na uroczystości odsłonięcia tych pomników minister gen. Raskitis wygłosił dłuższe przemówienie, w którym wskazał, że w obecnych niespokojnych czasach trzeba specjalnych sił, które Litwini czerpią z przeszłości i ze wspomnień walk o niepodległość. Po przemówieniu gen. Raskitisa prezes związku ochotników armii litewskiej pułkownik w stanie spoczynku odczytał deklarację - testament ochotników.

Protest niemiecki w Moskwie
przeciw zatrzymaniu rybackiego statku

Berlin, 8. IX. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi: W ciągu ostatnich dni niemiecki statek rybacki „Bahrenfeld“ **zatrzymany został przez sowiecki statek strażniczy na morzu Beringa, jednak poza obszarem sowieckim wód terytorialnych.** Wobec tego jaskrawego naruszenia prawa, ambasada Rzeszy w Moskwie złożyła energiczny protest u rządu sowieckiego i zażądała natychmiastowego zwolnienia zatrzymanego statku. Rząd sowiecki miał zarządzić natychmiastowe śledztwo, jednak dotychczas statek niemiecki nie został zwolniony.

Syndykat robotników w Marsylii protestuje

Marsylia, 8. IX. (PAT). Zmilitaryzowanie portu marsylskiego nastąpiło dziś rano. 500 robotników powołanych wczoraj indywidualnie, stawiło się do pracy. Towarzystwo doków angażuje robotników, którzy zgłosili się o pracę. Syndykat robotników dokowych uchwalił rezolucję, protestującą przeciwko decyzji rządu i odwołującą się do narodowej federacji portów i doków oraz do generalnej konferencji pracy.

——oOo——

TALLIN — Naczelny wódz armii estońskiej gen. Laidener zapadł na anginę. Choroba ma przebieg normalny. Stan chorego nie daje powodu do zaniepokojenia.

Poświęcenie szkoły rolniczej w Myślenicach

Myślenice, (PAT) W dniu 4 września b. r. odbyło się w Myślenicach uroczyste poświęcenie Szkoły Rolniczej, postawionej na gruncie darowanym przez śp. senatora Andrzeja Średniawskiego. Na uroczystość przybyli przedstawiciele Min. Rolnictwa, Urzędu Wojewódzkiego, Kuratorium Krakowskiego, Izby Rolniczej, oraz licznie zebrana ludność z całego powiatu. Poświęcenia szkoły dokonał miejscowy proboszcz ks. Konieczny, po czym okolicznościowe przemówienia wygłosili: starosta powiatowy Roman Woźniak, dyrektor Dep. Min. Rol. i Ref. Rolnych Czesław Bobrowski, naczelnik Wydz. Szkół Zawodowych Kuratorium Krakowskiego Nawrocki, poseł Hyla, prezes O. T. R. Wiktor Węglarski, oraz imieniem ludności powiatu Jan Kanty Sularz ze Skawy i Tomasz Piątek ze Sułkowic.

W tymże dniu po południu odbyły się na Zarabiu dożynki powiatowe zorganizowane przez Okr. Tow. Rolnicze wraz ze Zw. Młodzieży Ludowej i Kat. Stow. Młodzieży Polskiej, w czasie których poszczególne grupy regionalne, przybrane w stroje krakowskie, góralskie i szczyżyckie, złożyły wieńce przedstawicielom władz, przyśpiewując piosen-

Wiadomości z kraju

Doroczny walny zjazd Hallerczyków

Doroczny Walny Zjazd Zw. Hallerczyków odbędzie się, zgodnie z powziętą uchwałą, 9 października w Łodzi. Uroczystości zjazdowe odbędą się pod hasłem uczczenia 20-lecia objęcia naczelnego dowództwa armii polskiej we Francji przez gen. Hallera.

I Niemki zaczynają chodzić w mundurach hitlerowskich w Polsce

Córka właściciela fabryki maszyn rolniczych Gorytza w Wąbrzeźnie, od pewnego czasu pokazuje się na ulicach miasta w mundurze hitlerowskim, wywołując oburzenie tamtejszych Polaków.

Powstanie placówki Zw. Hallerczyków w Tarnowie

W dniu 14 sierpnia b. r. wybrano na zebraniu organizacyjnym Placówki Związku Hallerczyków w Tarnowie Zarząd j. n. Jan Smalec, Feliks Solakiewicz, Stanisław Bobka, Adam Wójcik.

Już 120.000 osób zwiedziło Targi Wschodnie

W ciągu pierwszych pięciu dni zwiedziło Targi Wschodnie ok. 120 tysięcy osób. Liczba zbiorowych wycieczek z najodleglejszych zakątków Polski stale wzrasta. Targi zwiedzili również uczestnicy Zarządu Delegatów Miast Małopolskch.

Ulgi i zniżki w „Tygodniu Muzyki Pol."

Organizatorzy „Tygodnia Muzyki Polskiej" w Poznaniu uzyskali od Ministerstwa Komunikacji dla uczestników „Tygodnia" zniżkę kolejową wynoszącą 75 proc. ceny biletu w drodze powrotnej. Każdy, kto się do Poznania wybiera na ten wspaniały festiwal muzyczny, powinien się w miejscu wyjazdu zaopatrzyć w karte uczestnictwa. Karty te wydają kasy kolejowe, biura podróży oraz oddziały Ligi Popierania Turystyki. Cena karty wynosi 3 złote.

Karta uczestnictwa upoważnia też do nabywania z 25% zniżką biletów na poszczególne imprezy „Tygodnia".

Poza tym wprowadzony został jeszcze jeden rodzaj zniżki w formie t. zw. karnetów. Karnet obejmuje bilety na wszystkie imprezy tygodnia z 50% zniżką.

Zarówno bilety na poszczególne imprezy, jak karnety zamawiać można już w biurze „Tygodnia" (Poznań, Teatr Wielki).

Z IV Studium Katolickiego

Katolicka rodzina i szkoła fundamentem Polski

Katowice, 7. IX.

Prof. Uniw. Katol. w Lublinie, dr H. Dembiński, rozpoczął trzeci dzień Studium katolickiego omówieniem stosunków państwa i Kościoła w świetle Konkordatu i Synodu... Tak Konkordat jak i uchwały Synodu są podstawą prawną do rozgraniczenia kompetencji państwa i Kościoła i określenia ich współpracy. Naturalnie samo istnienie obu władz i odrębnych ich sfer działania leży w naturze psychologicznej człowieka. Nie należy jednak przeoczać trudności podziału, który będzie zawsze do pewnego stopnia zmienny, boć i państwo, a zwłaszcza nowoczesne, rości sobie prawo do rządu nad duszami. W miarę komplikacji stosunków płaszczyzny tarć między nimi będą coraz liczniejsze. Zasadniczo jednak zadania obu się przenikają i konieczna jest między nimi współpraca. Warunki tej współpracy normuje u nas Konkordat z 1925 r. Jest on

umową międzynarodową, a nie jakąś ustawą krajową.

gdyż Stolica Apostolska występuje jako suwerenny podmiot prawa międzynarodowego. Prelegent zanalizował zasadnicze cechy Konkordatu, z których wynika, że Polska nie jest krajem laickim, gdyż przyznaje wyznaniu rzymsko-katolickiemu naczelne stanowisko i prowadzi wychowanie religijne w szkołach.

Ks. prof. dr A. Poszwa z Płocka, obdarzył słuchaczy sumiennym i bogato udokumentowanym materiałem z dziedziny małżeństwa i rodziny. Obraz, jaki naszkicował o stosunkach życia rodzinnego w Polsce, zwłaszcza w miastach, musi poważnie niepokoić: ogniska rodzinne, i to polskie wyraźnie, przygasają. Wiele z nich zaraził trąd demokracji i niewiary w życie.

Przyczyny regresji liczebnej rodzin i ich tężyzny moralnej szukać należy w nędzy wszelakiego rodzaju, ale i w rozwoju materialistycznych prądów.

Cyfrowo uwidacznia się ten poważny spadek różnicą przyrostu między 16‰ z 1912 roku, a 10‰ z 1937, przy czym miasta większe, jak Warszawa, mają zupełnie słaby współczynnik przyrostu (2‰). Uchwały Synodu zmierzają do obrony rodziny przez katolickie małżeństwo, do czystości pożycia małżeńskiego i do rozbudowania społecznej polityki rodzinnej. Każdą z tych wytycznych omówił wyczerpująco prelegent. Odnośnie do kodyfikacji prawa małżeńskiego, rozprawił się jeszcze raz z projektem komisji kodyfikacyjnej, wykazując jego niezgodność z nauką Kościoła. Ks. prof. Poszwa nie chciał jednak ograniczyć się do rozdzierania szat, ale wskazał pozytywne drogi naprawy tak, jak je stawiają uchwały Synodu oraz socjologia katolicka.

Popołudniowy referat ks. Biskupa dra St. Adamskiego, zebrał rekordową wprost liczbę słuchaczy, którzy z niesłabnącym zainteresowaniem szli za bogatą i żywą treścią wykładu. Mile uderzała też obecność wyższych urzędników wydziału oświecenia województwa śląskiego. Dostojny Prelegent mówił o szkole polskiej z tym znawstwem, jakie daje czynny udział w walce o nią od samego zarania Polski, gdyż już w 1920 r., jako poseł na Sejm, orędował na rzecz szkolnictwa wyznaniowego... Idea polskiej szkoły wyznaniowej zdobywa z roku na rok coraz więcej na wziętości tak dzięki uświadamiającej propagandzie katolików, jak i na skutek widocznej konieczności ratowania naszej pedagogiki trwałymi wartościami religii przed rozkładem . Szkoła wyznaniowa jest zasadniczym postulatem katolickiego społeczeństwa i dobrze będzie, jeśli przekonanie o tym utrwali się co rychlej w odpowiednich kołach. Wyznaniowość w szkolnictwie i wychowaniu da jednolity światopogląd, ratując pokolenie młodej Polski od chwiejności i skarlenia duchowego. — W tym kierunku idą uchwały Synodu Plenarnego, a także i Konkordat. Władze państwowe zaakceptowały postulat religijnego wychowania i już w 1935 r. p. min. W. R. i O. P. wydał wielkiej doniosłości

rozporządzenie o korelacji wszystkich przedmiotów szkolnych z religią.

Niestety, stwierdził ks. Biskup, są siły tajne i organizacje, które hamują działanie tego zarządzenia. Nie jest to jeszcze pełna realizacja postulatu — szkoły wyznaniowej. Zasada wyznaniowości domaga się odrębnej szkoły wyznaniowej, nauczycieli katolików i przeniknięcia całej treści i form nauczania duchem religii. Przechodząc po kolei poszczególne stopnie naszego szkolnictwa stwierdził ks. Biskup, że nasze Uniwersytety zarażone są duchem liberalizmu i są instytucją światopoglądowo obojętną. Gdyby nie przykład osobisty profesorów katolickich i starania organizacyj ideowych młodzieży, inteligent polski szedłby z ław uniwersyteckich w życie zupełnie bez pionu. Przy sposobności poświęca Dostojny Prelegent znaczną część przemówienia

katolickiemu Uniwersytetowi w Lublinie, podkreślając jego wielkie znaczenie dla katolickiej kultury kraju.

Po omówieniu stanu szkolnictwa średniego i powszechnego wskazał ksiądz Biskup na potrzebę intensywnego uświadomienia szerszych kół społeczeństwa o postulatach katolickich i zorganizowania zwartej opinii.

Ks. prof. dr Jasiński z Katowic, znany z II Studium wileńskiego i z licznych prac na niwie pedagogicznej, przeprowadził niejako seminarium ze słuchaczami, dając próbki tych różnych nonsensów, w jakie upstrzona jest współczesna pedagogika. Ten sposób prosty rozpuszczania sztucznych zawiłości wyjaśnił b. wiele, a ponieważ nie był pozbawiony humoru, przypadł do smaku słuchaczom.

J. S.

Ceny giełdowe zboża i mąki

Na giełdzie zbożowo-towarowej notowano w dniu 8 września br. następujące ceny:

ZBOŻA	
Pszenica jednolita czerw.	22.50—22.75
Pszenica jednolita biała	22.50—22.75
Pszenica zbierana	22.00—22.25
Żyto jednolite	16.75—17.00
Żyto zbierane	15.85—16.05
Jęczmień przemiałowy	15.25—15.75
Jęczmień pastewny	15.25—15.50
Owies jednolity	16.25—16.50
Owies zbierany	15.75—16.00
PRZETWORY MŁYNARSKIE	
Mąka pszenna z workiem	
Mąka pszen. gat. I wyciąg 0-30 proc.	40.50—43.00
Mąka pszen. gat. I 0-50 proc.	38.50—39.50
Mąka pszen. gat. IA 0-65 proc.	34.00—35.00
Mąka pszen. razowa 0-95 proc.	28.50—29.00
Mąka pszen. gat. II 30-65 proc.	32.50—33.50
Mąka pszen. gat. IIA 50-65 proc.	27.25—28.25
Mąka pszen. gat. III 65-70 proc.	20.00—21.00
Mąka pastewna	13.00—13.50
Mąka żytnia okręgu krakowskiego z workiem	
Mąka żytnia gat. I 0-50 proc.	29.00—29.50
Mąka żytnia gat. I 0-65 proc.	27.50—28.00
Mąka żytnia razowa 0-95 proc.	21.00—21.50
Mąka żytnia gat. II. 50-65 proc.	16.00—16.50

Tendencja ogólna: spokojna.

Z polskiej Olimpiady radiowej

Rozgłośnia Polskiego Radia w Krakowie zorganizowała wespół z Ligą Popierania Turystyki pociąg popularny dla radiosłuchaczy, *na Wystawę Radiową*, która obecnie odbywa się *w Warszawie*. Liczne grono przedstawicieli prasy towarzyszyło podróżnym, biorąc udział w wycieczce, tym chętniej, że ekspozycje tego rodzaju w Polsce nie były jeszcze tak popularne, jak identyczne imprezy zagraniczne. A przecież każdy zdrowo myślący obywatel, patrzący trzeźwo w przyszłość, przyzna, że rozwój radiofonii i radiofonizacji kraju, to jeden z najważniejszych czynników rozwoju kulturalnego narodu i *podstawowy element bezpieczeństwa* ludności Rzplitej na wypadek klęsk elementarnych, czy wojny. Dlatego opinia publiczna reprezentowana przez prasę, mimo że nieraz kwestionuje pewne pociągnięcia na terenie radiofonii, w całej rozciągłości popierać winna rozprzestrzenianie się tego genialnego wynalazku, *dla wspólnego dobra*.

Wystawy radiowe ukazują nowe drogi i możliwości radiofonizacji, dlatego też winny interesować prócz sfer handlowych i rzesz radiosłuchaczy, przede wszystkim *organizacje i zrzeszenia społeczne*, przed którymi stoi wielki obowiązek radiofonizacji świetlic i lokali zrzeszeniowych. Stąd zrozumiałym jest fakt, że Dyrekcja Wystawy organizowała specjalne wycieczki stowarzyszeń społecznych na wystawę i odstąpiła jedną salę *Społecznemu Komitetowi Radiofonizacji Kraju*.

Ale streśćmy wrażenia nasze, jako uczestników wycieczki Rozgłośni Krakowskiej. Otóż przede wszystkim wypada zaznaczyć, że organizatorzy Wystawy mieli *trudności lokalowe*. Warszawa — mimo imponującej rozbudowy w ostatnich kilku latach — nie posiada dotychczas *żadnej hali wystawowej*, żadnych stałych terenów wystawowych, co stawia ją niewątpliwie w gorszym położeniu, już nie tylko w stosunku do stolic europejskich, ale choćby w stosunku do regionalnych miast Polski, jak Poznań, Lwów i td. Na lokal Dorocznej Wystawy Radiowej wybrano gmach Y. M. C. A., zamieniając salę gimnastyczne na hale wystawowe. Trzeba przyznać, że architekci i dekoratorzy trudności te nie tylko szczęśliwie, ale *z ze smakiem usunęli*. Wystawa sprawia doskonałe wrażenie. Jest ona, jak wszystkie wystawy — *czynnikiem postępu*. Publiczność zwiedzając stoiska, zatrzymując się przed nowymi aparatami radiowymi, czytając plansze, zwiedzając muzeum radiotechniki, czy biorąc udział w audycjach radiowych, nie tylko zaznajamia się z aktualnym stanem radiotechniki, nie tylko poznaje nowe wytwory przemysłu, ale ma możność obserwowania dróg po jakich pójdzie rozwój tej gałęzi przemysłu i nauki w przyszłości. Można zaryzykować twierdzenie, że — poza lotnictwem — nie ma dziś gałęzi przemysłu, która by w krótkich okresach rocznych ulegała takim udoskonaleniom, jak radiotechnika.

W chwili, gdy wysiłkiem całego Narodu realizuje się idea uprzemysłowienia Polski, gdy powstaje Centralny Okręg Przemysłowy — każda impreza, mająca na celu zbliżenie między przemysłem a społeczeństwem, każda impreza zwiększająca wytwórczość i konsumcję, zasługuje *na jak najszersze poparcie*. W licznych salach, stoiskach, w studio, czy w dziale dydaktycznym — każdy znalazł coś, co go zainteresowało, a nawet nauczyło. Stoisko Polskiego Radia obrazuje liczbę, *wielkość i zasięg stacyj Polskiego Radia*. Obok stoiska, na wielkiej planszy zilustrowana jest w sposób niesłychanie przejrzysty droga, jaką przebywa dźwięk *od mikrofonu* w studio radiowym *do głośnika* w mieszkaniu radiosłuchacza.

Wokół stoiska Polskiego Radia, oraz w drugiej sąsiedniej sali, zgrupowały się pomysłowe, efektowne i estetycznie wykonane pawilony przemysłu radiotechnicznego w Polsce. Reprezentowane są wszystkie firmy krajowe.

Jeżeli obejrzeliśmy w dziale dydaktycznym *odbiornik radiowy sprzed 15 laty* i porównali go z odbiornikami wystawionymi w stoiskach polskiego przemysłu radiotechnicznego, uzmysłowiliśmy sobie *postęp*, jaki dokonał się w tej

Notatki polityczne

KS. RADZIWIŁŁ I P. SŁAWEK.

Rozeszły się pogłoski, że onegdaj odbyła się konferencja ks. Janusza Radziwiłła z p. marsz. Sławkiem. Jeśli wiadomość się potwierdzi, to będziemy mieli wreszcie wyjaśnione cele kampanii, którą konserwatywne organy („Czas i „Słowo“) prowadzą nawołując wszystkich „narodowców“, tak ze sanacji, jak z opozycji, do skupienia się pod komendą p. Sławka.

Pomysł ten okazał się nierealnym. Odrzucili go wszyscy prawie zainteresowani (prócz oczywiście konserwatystów i grupy p. Budzyńskiego). Z góry to można było przewidzieć... W kołach legionowych, peowiackich i t. p. mówi się, że „testament“ (oczywiście niespisany) marsz. Piłsudskiego stanowi iż jego obóz nigdy nie powinien wiązać się z „endecją“... Z drugiej strony Stron. Narodowe ma wiele danych do tego, by p. Sławka uważać za dalekiego od ruchu prawdziwie narodowego.

Z szerokiego świata

ZGON PREFEKTA ŚW. KONGREGACJI OBRZĘDÓW. We wtorek z rana zmarł nagle po ataku serca, w mieszkaniu swoim w pałacu Kancelarii Apostolskiej w Mieście Watykańskim, kardynał prezbiter Camilli Laurenti, prefekt św. Kongregacji Obrzędów, urodzony w 1861 r.

UPAŁY W STAMBULE. W ostatnich dniach zanotowano w Stambule temperaturę 37 stopni w cieniu. Jak twierdzi obserwatorium w Kandilli, jest to najwyższa temperatura, jaką zaobserwowano od 27 lat.

100 KRÓW ZATRUŁO SIĘ PASZĄ. We wsi niemieckiej Kloestritz, zginęło w jednym dniu około 100 krów po zjedzeniu na łące trujących roślin.

Nowiny katolickie

RASIZM „BIOLOGICZNY“ A RELIGIA.

Bardzo znamienne przemówienie na temat rasizmu wygłosił Ojciec św. w d. 6 b. m., przyjmując w Castel Gandolfo 400 nauczycieli z Akcji Katolickiej. Ojciec św. mówił tym razem o znanym manifeście profesorów w sprawie rasizmu. M. in. zwrócił uwagę na zdanie, że autorowie manifestu chcą swoje rasistowskie poglądy trzymać z dala od „spraw, które mają charakter religijny lub filozoficzny“; ich rasizm bowiem ma tylko charakter biologiczny.

Stanowisko to Ojciec św. kwalifikuje jako nie wystarczające. „Jak — pytał — jest możliwym, aby stosunki między rasami nie miały interesować filozofii i religii? Istnieją rasy mniej lub więcej obdarzone przez Opatrzność. Jednakże, kiedy rasa bogaciej obdarzona wchodzi w kontakt z rasą mniej obdarzoną, kiedy chodzi o kraje, które zostały albo mają być skolonizowane, jest rzeczą jasną, że kraj kolonizujący powinien mieć za swój główny cel cywilizację, tzn. przyczynienie się do uczestnictwa kraju kolonizowanego w dobrodziejstwach cywilizacji“.

W zhitleryzowanej Austrii

KATOLICYZM „RELIGIĄ ŻYDOWSKĄ“ (!).

Paryska „la Croix“ podaje szczegóły z wystawy w Wiedniu pt.: „Wieczny żyd“... Specjalny pawilon ma rodzina Rotschildów. Wiele miejsca poświęcono popularnemu aktorowi filmowemu Ch. Chaplinowi, — pisarzowi Ludwigowi i in. Ale zdumiewającym jest, że na tej wystawie — „jak pisze „la Croix“ — pomieszczono też szereg katolickich i aryjskich działaczów, jak np. b. redaktora „Reichspost“, Fundera, który z żydostwem nic nie miał wspólnego. Chodzi — pisze „la Croix — o wywołanie wrażenia, że katolicyzm jest „religią żydowską“.

Z manewrów belgijskich

Belgia przygotowuje się do wojny „nowoczesnej“

liczy się zatem z zaskoczeniem

(Od własnego korespondenta „Głosu Narodu“)

Liége we wrześniu

Przed kilku dniami skończyły się w Belgii manewry na wielką skalę. Brały w nich udział wszystkie rodzaje broni, ogółem 30.000 ludzi. Oczywiście nie była to cała armia belgijska; w każdym razie wszystkie garnizony były reprezentowane. Włączono również do ćwiczeń i trzy roczniki rezerwy. — Manewry odbywały się w terenie górzystym, w Ardenach. Zaproszono także przedstawicieli armii zagranicznych; z naszej strony był chargé d'affaires z Brukseli.

Armia belgijska jest dzisiaj całkowicie zmotoryzowana. Ostatni kawalerzyści zniknęli przed kilku miesiącami. Dziwnie wygląda n. p. sztandar I pułku ułanów, skoro za nim wszyscy żołnierze i oficerowie jadą na motocyklach...

Głównym celem manewrów było zbadanie, jak zmotoryzowana masa daje sobie radę w trudnym terenie oraz jak wygląda wojna, gdy oba walczące państwa używają tylko ludzi i motorów. Bo trzeba wiedzieć, że teren manewrów podzielono na dwa państwa i

zaaranżowano wojnę całkiem „n o w o c z e s n ą“.

A więc „z w a ś n i o n e“ państwa wysyłały sobie najpierw n o t y coraz w ostrzejszym tonie i c i c h a c z e m ściągały wojska, a po tym jedno z nich znienacka napadło na drugie, o c z y w i ś c i e bez wypowiedzenia wojny. Motory zdały egzamin doskonale; zdaje się, żaden nie odmówił posłuszeństwa. Szoferzy również: mimo setek maszyn na każdym kilometrze drogi, był j e d e n tylko wypadek zawadzenia auta wojskowego o cywilne. Co się zaś tyczy przebiegu „wojny“, mają o tym debatować sztaby. Na razie dowódca manewrów wypowiedział zdanie, że trzeba będzie wzmocnić środki zaopatrzenia armii, gdyż w obecnej „wojnie“ okazały się za słabe.

Armia belgijska jest młoda. Powstała bowiem dopiero w roku 1914 podczas brutalnego złamania neutralności przez Niemcy. Mimo to przedstawia się bardzo dobrze. Polaka, obserwującego to wojsko, uderza jego d e m o k r a t y z m. Widziało się np. w kawiarni przy jednym stoliku pułkownika, porucznika i kaprala. Albo: kapitan robi wymówki plutonowemu, denerwuje się, a plutonowy w odpowiedzi mówi:

Pan pozwoli, że mu poprawię czapkę, bo ma przekrzywiony daszek. Gdzie indziej znowu starszy sierżant wchodzi do garażu, w którym kwateruje pluton cyklistów i zwraca żołnierzowi uwagę, że zamiast się golić, powinienby czyścić rower i karabin, bo przecież o godzinie czwartej będzie inspekcja. Na to żołnierz odpowiada:

„A dlaczego się pan tym interesuje, co ja w tej chwili robię? Jeżeli na godzinę czwartą nie będę miał wszystkiego w porządku, dopiero wtedy będzie mi miał Pan coś do powiedzenia“.

Defiladą belgijską też Polak nie jest zbudowany. Ale to oczywiście nie stanowi o wartości armii, która zresztą jest bardzo karna.

Manewry wzbudziły w całej Belgii wielkie zainteresowanie. Przyglądał się im również król Leopold, przed którym po ukończeniu manewrów przedefilowała cała armia w Spa, słynnej miejscowości kuracyjnej. Może to miało nawet swój posmak, bo przecież Wiluś po wybuchu rewolucji berlińskiej skrył się właśnie w Spa. A kiedy i tu zaczął mu się palić grunt pod nogami, uciekł dopiero do Holandii.

E. Pom.

Kielce

NA POTRZEBY WSI CHAŁUPNICY PRZERABIAĆ BĘDĄ WEŁNĘ OWCZĄ. W Rzedborzu w powiecie koneckim uruchomiono spółdzielczą przetwórnię wełny dla 4-ch powiatów: koneckiego, opoczyńskiego, radomskiego i włoszczowskiego. Spółdzielnia przerabia przędzę z wełny owczej, dostarczonej przez hodowców owiec, członków spółdzielni. Gotowa przędza oddawana będzie do przerobu chałupnikom wiejskim. Wyrabiane będą z niej materiały przede wszystkim na własne potrzeby wsi i na ewentualną rozprzedaż. Spółdzielnia liczy dotychczas około 500 udziałowców. Opiekę i nadzór nad Spółdzielnią sprawuje Kielecka Izba Rolnicza.

POŁĄCZENE ORGANIZACYJ KUPIECKICH W SOSNOWCU. W Dąbrowie Górniczej doszło do połączenia dwóch odrębnie pracujących organizacji kupieckich w jedno „Stowarzyszenie Kupców Polskich“ a to dzięki inicjatywie i staraniom p. p. Paluchiewicza i Antoniego Olszańskiego. Wszystkie firmy, będące członkami zjednoczonego Stowarzyszenia zaopatrzyły wejścia do swoich sklepów w białe emaliowane tabliczki z godłem kupiectwa polskiego, zieloną głową Merkurego.

ROLNICY KIELECCY A KLĘSKA GRADOWA. W Kielcach pod przewodnictwem prezesa Izby Rolniczej, posła T. Kozłowskiego, odbyło się sprawozdawcze posiedzenie Rady Izby. Dyrektor Izby inż. L. Śląski odczytał sprawozdanie z działalności Izby w ubiegłym roku z uwzględnieniem 5-letniego okresu istnienia Izby. Na wniosek komisji rewizyjnej jednogłośnie udzielono zarządowi absolutorium. — Omówiono między innymi wchodzącą w życie ustawę o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolniczych. Zebrani wypowiedzieli się za dołożeniem wszelkich starań w celu realizacji tej ustawy. Ponadto omawiano projekt powszechnego, dobrowolnego ubezpieczenia gradowego w P. Z. U. przez zbiorowe zgłoszenie zainteresowanych gospodarstw rolniczych, przynajmniej 3-ch wsi każdego powiatu, co umożliwi redukcję składek ubezpieczeniowych o około 2/3 obecnie stosowanych norm. Wystąpienie z projektem wprowadzenia przymusu ubezpieczeniowego od gradu na terenie województwa kieleckiego, tak często nawiedzanego tą klęską, odłożono do roku przyszłego. Do tego czasu postanowiono propagować ubezpieczenie dobrowolne w jak najszerszych rozmiarach.

BUDOWA GMACHU UBEZPIECZALNI W SANDOMIERZU. Zapowiedziana od dawna budowa gmachu Ubezpieczalni Społecznej w Sandomierzu rozpocznie się niebawem. Gmach ten stanie obok budującego się gmachu poczty, na placu, ofiarowanym swego czasu przez miasto Kasie Chorych. Posiadać będzie trzy piętra oraz najnowsze urządzenia laboratoryjne dla obsługi nie tylko okolicy, ale i poważniejszych ośrodków przemysłowych, jak na przykład Stalowa Wola.

ważniejszych ośrodków przemysłowych, jak naprzykład Stalowa Wola.

dziedzinie. Tej *śmiesznej* skrzynce, o niesłychanej ilości *guzików*, z baterią lamp na wierzchu aparatu, *należy się zresztą szacunek*, gdyż była ona *w swoim czasie również cudem techniki* i prototypem wszystkich dzisiejszych odbiorników radiowych od najbardziej luksusowych do najskromniejszych. W dziale odbiorników wybór jest zresztą *ogromny*. Każda firma zaprezentowała po kilkanaście modeli, dostępnych *dla każdej kieszeni*. Na szczególną uwagę zasługują — poza odbiornikami do prywatnego użytku — urządzenia megafonowe do zbiorowego słuchania w szkołach, świetlicach, klubach i t. d. Przykładem tego typu instalacji jest zresztą własna centrala megafonowa Dorocznej Wystawy Radiowej, przy pomocy której nie tylko *każdy zwiedzający Wystawę może indywidualnie otrzymać potrzebną mu informację*, ale która również transmituje na cały teren Wystawy audycje Polskiego Radia, oraz imprezy odbywające się w studio wystawowym.

Obok centrali megafonowej znajduje się interesujące *stoisko Polskich Linij Lotniczych „Lot“*, gdzie pokazane są aparaty radiowe służące *do zapewnienia bezpieczeństwa nawigacji powietrznej*, oraz stoisko Instytutu Filmowego „P. A. T.“, gdzie demonstrowane są wąskotaśmowe filmy dydaktyczne i naukowe, oraz komedie rysunkowe.

W całym szeregu sal na I piętrze znajdują się działy krótkofalarstwa, radia w wojsku, wystawa wynalazków radioamatorów, szczególnie radioamatorów Kolejowego Przysposobienia Wojskowego, oraz interesująca wystawa modeli konkursowych przyszłego gmachu Polskiego Radia w Warszawie przy Placu Unii Lubelskiej.

Na parterze zwiedziliśmy salę Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, który prowadzi akcję m. in. radiofonizowania szkół i świetlic.

Po zwiedzeniu Wystawy, udaliśmy się do studia Polskiego Radia, skąd nadawany był *atrakcyjny program*, wywołujący wielkie zainteresowanie publiczności.

Specjalne pismo wydawane na terenie Wystawy *„Gazeta D. W. R.“* jest inowacją po raz pierwszy wprowadzoną w Polsce. Poczytność, jaką cieszy się to wydawnictwo wśród publiczności zwiedzającej Wystawę, świadczy o celowości tego rodzaju informatora.

Cała impreza sprawiła ogromnie dodatnie wrażenie, pozwalające stwierdzić, że propaganda radiofonii w Polsce nie jest tylko gołosłowną, lecz oparta na *słusznych aspiracjach*, wypływających z rzetelnego wysiłku. Z rozmów prowadzonych w wagonach pociągu popularnego, wracającego z D. W. R. do Krakowa, wnosić można było, że *opinie nasze podziela ogromna większość uczestników wycieczki*, co wskazuje jednocześnie na dodatni objaw wyrobienia społeczeństwa w kierunku zrozumienia wagi i roli radiofonizacji, w życiu narodu i państwa.

W. M.

Czwarty projekt rządu praskiego

Czego żąda Henlein, co daje Praga?

Z początkiem lata b. r. Henlein oświadczył w wywiadzie prasowym, udzielonym pewnemu dziennikarzowi angielskiemu, że

PROBLEM SUDECKI MUSI BYĆ ROZWIĄZANY NAJPÓŹNIEJ W JESIENI B. R.

Jesteśmy właśnie u progu jesieni. Czy możemy powiedzieć, że kwestia sudecka jest bliska załatwienia? Odpowiedź musi wypaść odmownie. Cóż z tego, że rząd czechosłowacki poszedł na dalekie ustępstwa i opracował już szereg planów, z których każdy szedł coraz bardziej po linii żądań Niemców sudeckich, skoro

HENLEIN WCIĄŻ ODPOWIADA: „NIE PRZYJMUJEMY. ŻĄDAMY ZADOŚĆUCZYNIENIA WARUNKOM KARLSBADZKIM“.

Czego żądał Henlein w Karlsbadzie? Na kongresie partii Niemców sudeckich, odbytym w dniu 24 kwietnia b. r., ujął on żądania Niemców sudeckich w następujących punktach:

1) Ustalenie całkowitego równouprawnienia grupy narodowościowej niemieckiej z narodem czeskim.

2) Przyznanie niemieckiej grupie narodowościowej osobowości prawnej dla obrony równouprawnienia wewnątrz państwa.

3) Ustalenie i uznanie obszaru Niemców sudeckich.

4) Ustanowienie niemieckiej autonomii administracyjnej na terytorium niemieckim we wszystkich dziedzinach życia publicznego, o ile chodzi o interesy i sprawy dotyczące niemieckiej grupy narodowościowej.

5) Ustanowienie klauzul prawnych, które by chroniły Niemców sudeckich, rozproszonych poza obszarem ściśle sudeckim.

6) Wyrównanie krzywd wyrządzonych Niemcom sudeckim od r. 1918 i wynagrodzenie szkód, jakie ponieśli wskutek tych krzywd.

7) Uznanie i zastosowanie zasady: „Na terytorium niemieckim urzędnicy publiczni niemieccy“.

8) Całkowita swoboda przyznawania się do narodowości niemieckiej i do światopoglądu narodu niemieckiego.

Niemcy sudeccy nie tylko obstają przy punktach Henleina, ale dodali ostatnio nowe. Mianowicie posłowie sudeccy Wolmar i Kundt dorzucili nowy dziewiąty punkt:

żądanie opuszczenia terytorium sudeckiego przez wszystkich Czechów, którzy osiedlili się na nim po 1 października 1918 r.

Czyż w tych warunkach może dojść do porozumienia? Rząd czechosłowacki zdaje sobie dobrze sprawę z położenia republiki i posuwa się do dalekich ustępstw, bo musi. Ostatni jego (już czwarty z rzędu) projekt da się streścić w następujących punktach:

1) Uznanie zasady proporcjonalności, odpowiadającej stosunkom narodowościowym ludności przy przyjmowaniu funkcjonariuszy publicznych, i w gospodarstwie publicznym.

2) Publiczni funkcjonariusze powinni zasadniczo działać na terytorium ich narodowości. Rząd udzieli poszczególnym narodowościom zadośćuczynienia za szkody, poniesione w ubiegłych latach przy obsadzaniu stanowisk funkcjonariuszy.

3) Rząd wprowadza ponownie w życie dawne zasady w sprawie podziału służby bezpieczeństwa między organy administracji lokalnej i państwowej.

4) Rząd przygotuje uregulowanie praw językowych na zasadzie równości tych praw.

5) Rząd przystąpi do szeroko pojętej akcji pomocy w dziedzinie gospodarczej na obszarach niemieckich, przez udzielenie korzystnej pożyczki w wysokości 700 milionów k. cz.

6) Przeprowadzenie narodowego równouprawnienia nastąpi na zasadzie narodowego samorządu, przy którym będzie mogła być zastosowana

organizacja kantonalna.

Narodowemu samorządowi przydzielone będą wszystkie sprawy, które z uwagi na jedność państwa nie będą musiały być zarezerwowane dla państwa. Nienaruszalność granic i jedność państwa otrzymać mają w ten sposób pełną gwarancję.

7) Dla załatwienia spraw przez poszczególne narodowości u władz centralnych, stworzone zostaną specjalne oddziały albo sekcje, których agendy sprawować będą urzędnicy, należący do zainteresowanych narodowości.

8) Dla ochrony praw narodowych obywateli wydane będą specjalne ustawy. Wybrani przedstawiciele poszczególnych narodowości będą mieli prawo w ciałach reprezentacyjnych składania skarg w wypadkach naruszenia praw i interesów ich narodowości. Dla ustalenia przynależności narodowej utworzone zostaną katastry.

9) Wprowadzenie w życie porozumienia w punktach, które nie wymagają uregulowania prawnego, nastąpi natychmiast. Prawa nowe opracowane zostaną przez rząd w porozumieniu z partią sudecko-niemiecką i będą przedstawione parlamentowi.

Czwarty plan rządu praskiego oznacza, że rząd poszedł w znacznym stopniu po linii punktów karlsbadzkich, ne godzi się jednak na żądanie autonomii terytorialnej i nie chce się zgodzić na żądanie dotyczące całkowitej swobody wyznawania „niemieckiego światopoglądu“.

CZY HENLEIN ODRZUCI I TEN PLAN?

Praga czeka z niecierpliwością głosu Hitlera z Norymbergi w sprawie problemu sudeckiego. Czy jednak Hitler wypowie się w tej kwestii? — W chwili obecnej jedno nie ulega wątpliwości. Problem sudecki nie jest tylko problemem Czechosłowacji. W Pradze bawi przecież Runciman, działający w najściślejszym porozumieniu z Londynem. Tu chodzi nie tylko o takie lub inne rozwiązanie kwestii sudeckiej, ale również o to, by osadzić w miejscu hitleryzm, który upojony dotychczasowymi powodzeniami sądził, że może się ważyć na sięgnięcie po pierwszeństwo dla Niemiec nie tylko w Europie, ale i w świecie. Toteż klucz rozwiązania zawikłanego problemu sudeckiego nie leży w Pradze, lecz w Londynie, Paryżu i w Berlinie. Londyn wyznaczy kres ustępstw Czechosłowacji dla Hitlera. Czy go już wyznaczył, nie wiemy. Wątpić jednak należy, by Hitler mógł ważyć się na odrzucenie woli Londynu i na konflikt wojenny.

P. O.

Przegląd prasy

„Wojny nie prowadzi rząd, ale naród“

Cała prasa polska wyraża pogląd, że wojny o Sudety nie będzie. Nie będzie zaś, ponieważ mocarstwa zachodu zajęły twarde stanowisko, żądają pokojowego załatwienia tej sprawy, a na poparcie swego żądania Francja wysuwa — armaty. W związku z tym lwowskie „Słowo Narodowe“ pisze:

„Za uniknięcie wojny zapłaci Praga poważnymi ustępstwami dla Niemców sudeckich. Dla nas musi być ważną kwestia, czy ustępstwa te osłabią Czechosłowację i czy zmienią kierunek jej zagranicznej polityki. Ani pierwsze, ani drugie, dla Polski nie jest pożądane. Nie ma rozsądnego Polaka, który by sobie życzył wzmocnienia Niemiec i który by widział korzyści dla kraju w rozszerzeniu ich wpływów na dolinę Wełtawy, Morawy i Wagu. Nasz aksjomat polityczny brzmi: nie dopuścić do zbytniego wzmocnienia się żadnego z naszych głównych sąsiadów: Niemiec i Rosji. Możliwości naszego przeciwdziałania są ograniczone, ale istnieją. Rząd polski może lawirować i unikać angażowania się w akcję sudecką, ale postawa opinii publicznej winna być zdecydowana i wyraźna. Ona bowiem w momencie wielkich decyzyj, które przyjść mogą, będzie czynnikiem rozstrzygającym. **Wojny nie prowadzi przecież rząd, ale naród.** Z zadowoleniem stwierdzamy, że w ciągu ostatnich tygodni nastąpiło ujednolicenie stanowiska polskiej opinii publicznej, mimo zastarzałych do Czechów uprzedzeń i przyczyn niezadowolenia. Mamy w publicystyce kilku osamotnionych germanofilów, ale ci przemawiają do głuchych. — Czas walk orientacyjnych — chwała Bogu! — przeminął“.

Włochy a sprawa sudecka

Rzymski korespondent „Kuriera Warszawskiego“, p. J. Rostworowski stwierdza, że we Włoszech nie ma zapału do wojny w sprawie sudeckiej. Rozważania swoje kończy:

„Zestawmy fakty: deklaracja o desinteressement Włoch w sprawie czeskiej sprzed czterech miesięcy; ogólny ton prasy w czasie trwania konfliktu, wyrażający wprawdzie pełne zrozumienie dla żądań wszystkich mniejszości w Czechosłowacji i potępiający politykę Pragi w tym względzie, lecz nie angażujący w żadnym stopniu Włoch w meritum zatargu sudeckiego; niejednolitość reakcyj wielkich dzienników włoskich na mowę min. Simona, zdająca się wyraźnie wskazywać na znamienny brak dyrektyw z góry; wreszcie brak nowej deklaracji Rzymu, która stanowiłaby niejako odpowiednik na przemówienie ministra brytyjskiego — wszystkie te drobne pozornie fakty pozwalają przypuszczać, **iż Włochy, zgodnie z wytycznymi swej realistycznej polityki, nie zamierzają wiązać się przedwcześnie z którąś ze stron, a stanowisko swe określiliby dopiero w razie wybuchu konfliktu światowego.** O neutralności Rzymu lub stanięciu przy boku Niemiec (bo tylko te dwie możliwości mogłyby wchodzić w rachubę) rozstrzygnęłyby warunki danego momentu“.

B. marsz. Trąmpczyński o współpracy S. Ludowego z Narodowym

Prasa („Polonia“ i „Dziennik Bydgoski“) ogłasza list, który b. marsz. Trąmpczyński wystosował do Stron. Pracy w Szopienicach, które go zaprosiło na zebranie z okazji poświęcenia sztandaru w dniu 11. IX.

„Wprawdzie — czytamy w tym liście — byłem i jestem nadal członkiem Stronnictwa Narodowego, ale marzę o tym, aby wszyscy rzeczywiści narodowcy złączyli się pod wspólnym sztandarem. Dopiero wtedy będzie w Polsce dobrze.

Zjednoczenie nasze powinno ogarnąć wszelkie żywioły, mające rzeczywiste poczucie narodowe, a więc włącznie ludowców“.

B. marsz. Trąmpczyński należy do tej grupy Stron. Narodowego, która chce doprowadzić do „zjednoczenia“ przez porozumienie i współdziałanie trzech stronnictw: Ludowego, Narodowego i Str. Pracy, — czyli do t. zw. Frontu Morges.

„Jeden nauczyciel na 625 dzieci“

„Goniec Warsz.“ nazywa mowę radiową p. min. Świętosławskiego o stanie szkolnictwa — „rewelacyjną“. Jest ona tym bardziej znamienną, że p. min. Świętosławski przez długi czas nie chciał na ten temat zabierać głosu. Aż onegdaj oświadczył, iż okrągło 1 milion dzieci — jest pozbawiony szkoły.

„Cóż — pyta „Goniec Warsz.“ — wobec tego miliona dzieci znaczy 1.600 nowych nauczycieli? **Jeden nauczyciel na 625 dzieci!** Nie dziwimy się obecnie, znając te cyfry, min. Świętosławskiemu, że — milczał tak długo. Dziwi nas raczej co innego, że przyjął budżet obcięty, a nie złożył teki ministerialnej.

Opinię publiczną interesuje inne jeszcze pytanie: czy te oszczędności na szkołach i na dzieciach były konieczne? Budżet państwa jest zrównoważony. Za pierwsze 4 miesiące wykazuje nawet kilka milionów nadwyżki. Dochody wpływają normalnie! Mimo to — rządowi brakło pieniędzy właśnie na szkoły! Nam się wydaje, że oszczędności na ten cel powinny być nie pierwszym, ale ostatnim krokiem rządu“.

Są to fakty upokarzające. Dla Polski, w której się tyle mówi o „mocarstwowości“...

Coraz ściślejsza współpraca „Wici“ z socjalistami

P. A. A. donosi:

„W drugim dniu obrad T. U. R. we Władysławowie został uchwalony wniosek, zgłoszony przez delegatów ze sali, aby T. U. R. urządził wspólnie ze Zw. Młodz. Wiejskiej RP. „Wici“ dwutygodniowy kurs informacyjny. Zjazd otrzymał również depeszę z życzeniami od zarządu głównego Z. M. W. „Wici“.

W ten sposób zacieśniają się coraz bardziej stosunki „Wici“ z socjalistami. Można o nich powiedzieć, że są raczej organizacją P. P. S., niż „ludową“. Cóż to bowiem za „ludowa“ organizacja, która wspólne kursy odbywa z socjalistami i na nich studiuje — Marksa!

Od Administracji

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

MICHAŁ A. JANIK.

Duńska „Polonia“ woła o pomoc

Nakshov—Kraków, sierpień.

(I) Idąc niedawno jedną z głównych ulic Krakowa, natknąłem się niespodzianie na Polaka-emigranta, poznanego niegdyś w Danii. Rozmowa zaczęła się serdecznie i ciekawie. Bo spora ilość Polaków, przebywających w Danii, przyjechała do kraju ojczystego, żeby się z nim bliżej, jako wolnym już od najeźdźców, zapoznać. I byli zbudowani, zachwyceni tym, co już po przyjeździe do Krakowa zobaczyli. Pod koniec krótkiej rozmowy zapytałem rodaka:

— No, a cóż nowego u was?

— Pan przecie wie coś nie coś o nas, o naszych stosunkach, bo to nie tak dawno od Wielkanocy, gdyśmy się widzieli w Danii... Dotąd nie wiele się zmieniło: jest tak i owak, to znaczy dobrze i źle — odparł ogólnikowo, jakby wymijająco.

Pożegnaliśmy się, nie mając obaj dużo czasu. Ale to spotkanie poruszyło znów we mnie osiadłe jakoby już warstwy przeżyć i pamięć mą zapełniły reminiscencje, cofając myśl o kilka miesięcy wstecz, do czasu pobytu u Polaków w Danii.

DUŃSKI KRAJOBRAZ.

Było to w kwietniu, kiedy podjąłem rowerową wycieczkę poznawczą po Danii. Pierwszym etapem miały być wyspy południowe, tj. Lolland-Falster, a zaś celem — zapoznanie się z tamtejszą, najliczebniejszą w duńskim państwie kolonią polską. Ażeby się dostać do tego skupiska Polaków, trzeba było przebyć ponad 160 km przestrzeni. Tura owa nie nasuwa jednak zbyt wielkich trudności: świetne szosy asfaltowe, nie górzysty teren, znaki orientacyjne, zaś w wypadku najmniejszego nawet defektu przyjacielska pomoc ze strony miejscowej ludności, gdyby brakło odpowiedniego warsztatu reperacyjnego, — to wszystko nastawia optymistycznie, nie hamując chęci do wędrówki.

A więc jazda z Kopenhagi!... Tak mi wypadło postanowić w W. Niedzielę... Zagrały koła roweru, stolica zostawała już za mną i począł się wyłaniać, prawie że niewidocznie opadający w stronę południa, krajobraz duński.

Tu i tam, wśród zieleni i małych pagórków, widać białą, graniastosłupową, z ząbkowatym zakończeniem wieżę protestanckiego kościółka, nakrytego czerwoną dachówką; po lewej i prawej stronie szos, bliżej lub dalej, rozrzucone, schludne zabudowania i domy, mające kwiatowe i owocowe ogródki, przed niejednym frontem domu wywieszona flaga narodowa — biały krzyż na amarantowym polu; gdzie niegdzie sterczy obok bielejących wapnem gmachów czerwony komin — to mleczarnia; za rowami szosy, na świeżej zieleni łąk, wiśniowej maści, dobrze odżywione, o pełnych wymionach bydło — źródło dobrobytu duńskiego rolnika a tu i ówdzie dojrzeć można też i konia, lecz ta rzadkość tego okazu, jest jak gdyby symbolem mechanizacji, ucieczki od żywej do maszynowej siły, — ilość aut, motocykli i rowerów na szosie daje pojęcie o środkach komunikacji, a i w gospodarstwie nie trudno dojrzeć ten ogromny wpływ mechanizacji. Czy to lepiej? Nie wiem, ale jeśli tu się widzi konia, to nie jest on szkapą, lecz jest to — koń!... Chłop duński nie potrzebuje się go wstydzić, gdyż jedzie do miasta często... własnym autem! A tak, boć u nich, w Danii, jeden automobil przypada na 27, a u nas na 1.300 jednostek ludzkich. Wyprzedzili nas, ale — trudno!... Nie stać jeszcze naszego ubogiego społeczeństwa na takie techniczne „luksusy“... Jadę dalej...

Ale dojeżdżając do Vordingborg, ujrzałem nowy, niemożliwy do ominięcia cud techniki. Jest to 3,200 m długości most — Storströmsbroen — łączący wyspy: Lolland i Falster. Wiatr zaczął mnie pędzić ku temu kolosowi, co swoim wygięciem zdał się na zawsze urągać głębi, tej ciemnozielonawej głębi morskiej, marszczącej się złymi falami, co się łamią bezsilnie na 49 filarach cementowych, które po pięciu latach budowy dźwigają tysiące ton angielskiej stali i kosztem 28,5 miln. koron duńskich głoszą: że Danię stać na tak wielkie wydatki, — taką maleńką Danię!... Ten największy w Europie most-kolos zadygotał, gdy wpadł nań i mknął w przeciwnym do mojego kierunku pociąg osobowy. A wiatr szarpał mną, może pierwszym tu polskim cyklistą, w momencie tej skrytej zazdrości, iż nas nie stać nieraz na niepokaźne mostki i na wały, żeby uregulować wylewające rzeki. Jeszcze raz: trudno!... I stwierdzenie, że Duńczycy mają się lepiej, niżeli my — na dorobku...

PRZED CHATĄ KULASA.

Z tym zazdrosnym ciężarem w sercu mknąłem szybko naprzód, aby jak najprędzej zetknąć się z rzeczywistością polskiej kolonii. W okolicy Saxjöbing zapytałem jednej z jadących dziewcząt, czy nie wie o jakimś mieszkającym w pobliżu polskim osadniku. Akurat dobrze trafiłem. Zapytana rzekła: „Tam, w tym drugim, albo może w trzecim domku, mieszka Polak“, wskazując mi do tego ręką. Podziękowałem za informacje i radośnie skręciłem do pokazanych w dali domostw, bo i zmęczenie mnie ogarniało i słońce ginęło za linią horyzontu. Gdy tam dojechałem, wrażenie moje było przeciwne radości.

Zastałem wprawdzie Polaka, nazwiskiem Kulas, pochodzącego z Porąbki Uszewskiej, atoli ten Polak prawie że nie mówił po polsku, na przekór temu zachował wiele cech polskiej, chłopskiej kołtunowatości i zaopuszczenia: brudny, pierze i słoma w rozczochranej głowie, resztki chleba w zakątkach ust i kilkoro umorusanych, obdartych dzieci, co wyglądały ku mnie z półotwartych drzwi sieni. Począłem się niemal ze strachem odżegnywać od tego widoku „polskości“ w Danii. Wszak z tymi, których spotkałem w tym kulturalnym kraju, wypadało mi być szczerym i od nich się dowiedziałem, że i Polacy mają się tutaj dobrze. Pracują wytrwale, są chwalonymi i poszukiwanymi robotnikami i jeżeli bywają oszczędni i uczciwi, to płaca w tym państwie jest taka, iż coś można z niej odłożyć po strąceniu kosztów utrzymania, wydatków na odzież, mieszkanie i jakich takich przyjemności. W ogóle: można się dorobić czegoś, gdy się chce!

Toteż obraz Kulasa zdziwił mnie i zaniepokoił, — przykre „omen“ na początek. Próbowałem go pytać po polsku, jednak musiałem częściej używać duńskiego języka. Chłop odpowiadał skąpo.

— A odkąd jesteście w Danii?

— Od 1913 roku; przed wojną wyjechałem — odrzekł.

— Sam?

— Sam...

— I nie powodzi się wam tu lepiej, co?

— Niby lepiej, ale się narobię w polu i w stajniach... Chce mi się nieraz wrócić do Polski; jest to do czego i za co? — żalił się i urwał rozmowę, stojąc we drzwiach starej, niechlujnej chaty, podobnej do naszych lepianek, gdzie mieszka ubóstwo i nędza...

Brak mi było chęci do pytania o więcej... To, co zobaczyłem, było wymowne... Wieczór zapadał coraz widoczniejszym mrokiem... Pożegnałem więc polskiego, nieufnie mnie obserwującego wyrobnika i zabierałem się do odjazdu. Na pożegnanie rzekł mi jeszcze:

— Koło Maribo „jest wielu polskich“, tam może pan przenocuje... U mnie ciasno... Nie ma gdzie...

Pojechałem dalej z bólem w kolanach i w sercu, rozmyślając, czy też wielu takich „kulasów“ na kamienistej drodze życia przyjdzie mi spotkać w Danii... Kto wie?...

W POSZUKIWANIU NOCLEGU.

Do Maribo było parę kilometrów. Słońce zaszło dawno, uciszyło się na niebie i ziemi... Jechałem wydobywając już resztki sił... Był to przecież trening, jak na pierwszy raz, dość forsowny: około 150 km, i to większość pod wiatr, który w porze przejściowej, wiosennej, jest nieodłącznością morskiego klimatu. Gdy przeto wjechałem do Maribo, błyskały już dawno w oknach domów światła. W drodze dowiedziałem się, że w Maribo jest i katolicki ksiądz. Wiedziałem też, że jest nauczyciel polski, do którego zamierzałem wstąpić. W trakcie dopytywania, wskazano mi pierwej plebanię, niż szkołę, udałem się więc do księdza. Ów ksiądz, Holender, przyjął mnie w ten sposób, zagadując na progu:

— A kto pan?

— Polak w przejeździe...

— No, pan jest Polak... — potwierdził, półdowierzając.

— Tak, księże...

— A to pięknie!... Jakiż cel pana?

— Chcę odwiedzić tutaj Polaków — odparłem.

— Ach, tak!... Tu w pobliżu jest polska szkoła... niedaleko...

Gdy holenderski ksiądz wymówił te słowa, szybko i jakoś niespokojnie, wyczułem, że widzi mnie nie bardzo rad. A kiedy wyciągnął rękę i pospiesznie dodał: „Przepraszam pana, ale mam gości i brak mi czasu“, — wtedy włożyłem czapkę na głowę i nie pragnąłem ani na moment więcej przeszkadzać w przyjmowaniu gości... Miałem trochę żalu do tego księdza katolickiego... Bo spodziewałem sę od niego jakichś wiadomości o tutejszym życiu, a zgoła nie mogłem sobie wyobrazić odprawienia niemal z progu domu przez dusz polskich pasterza.

Stanąłem na podworcu polskiej szkoły. Zastałem tam grupkę młodzieży męskiej, otaczającej młodego nauczyciela, siedzącego na motocyklu. W lot zrobiło mi się inaczej, gdy usłyszałem polską mowę. Przywitałem się, dodając: kto, skąd, gdzie i po co. Ale chodziło mi o nocleg, bo byłem zmęczony i niepewny, gdzie i czy go mogę dostać, mając legitymacje do domu noclegowego — „Danska Ungdomsherberger“... Ale tego jakoś nikt nie wiedział... Wtem ozwał się zapraszający głos:

— To może pan u mnie przyjmie nocleg?

Takiej prośbie nie mogłem odmówić!... Nauczyciel, p. Piotrowski, odwiózł mnie na motorze do domu Józefa Gaja, mieszkającego za Maribo. Po jeździe całodziennej na rowerze, chwilowa jazda na motorze wydała mi się przeniesieniem z ujeżdżanego źrebaka w wygodny... fotel. U Gaja, po wypiciu kawy, rozmawialiśmy dość długo o polskich stosunkach robotniczych, kulturalnych i organizacyjnych. Koło jedenastej położyłem się spać, starając się pod okryciem ciemnego koca zapomnieć te słyszane żale, skargi, opowiadania o tym i o owym.

Migawki

Prawdomówność

Strasznie, pasjami, lubię początek września w Krakowie. Ulice roją się od tych 10-letnich (i wyżej) bohaterów, co jednym okiem patrzą (z widoczną nudą) na podręcznik matematyki, a drugim (z widocznym rozrzewnieniem) na książkę K. Maya o Winnetou, wodzu Apaczów. Handlują książkami (pod nosem żydowskim antykwariuszom z ul. Szpitalnej), skorzy zarówno do położenia kolegi na bruku z byle jakiej przyczyny, jak do pospieszania napadniętemu z obroną.

Ale najwięcej cenię ich za szczerość, za prawdomówność. Zwłaszcza od pewnego głośnego wydarzenia w jednym z krakowskich gimnazjów...

Było to w żelaznej epoce Jędrzejewiczów. W epoce „państwowego“ wychowania... W jednym z gimnazjów jest „pokazowa“ lekcja — dajmy na to — historii. Pokazowa, bo profesor miał pokazać, jak się to „państwowo“ wychowuje, ucząc n. p. historii starożytnej. Miał to pokazać dwom wizytatorom, dziesięciu dyrektorom i 50 profesorom, swoim kolegom... Profesor opowiada 12-letnim słuchaczom, jak to Aleksander W. ruszył na zdobycie Azji, jak jej połowę zdobył, jak ufundował Imperium. Mówił z zapałem. Entuzjazmował się celem, do którego zmierzał.

— Oto widzicie Aleksander W. tak jak nasz Marszałek...

Lecz nasz profesor był zwolennikiem metody heurystycznej, — że to sam uczeń powinien „znaleźć“ (greckie — heurein) ów cel, ową mądrość. Więc, nagadawszy się o tym Aleksandrze, pyta:

— A kto by to potrafił, co on?

Nic, cisza... Więc teraz zaczyna jeszcze popularniej:

— A, czy ja bym potrafił, jak Aleksander?

Cała klasa, hurmem, odpowiada, zgodnie, jak jeden mąż:

— Nie!

Profesor rozanielony, że metoda tak dobre zaczyna dawać rezultaty, robi krok dalej:

— A, dlaczego ja bym nie potrafił?

Po klasie szepty. Ale nikt się nie wyrywa.. Więc profesor ułatwia:

— Bo, czego mi brakuje?

Też nie ma odpowiedzi. Tylko szepty po klasie. Wreszcie rękę podnosi najmniejszy, najmłodszy, mikrus z pierwszej ławki... Rozpromieniony profesor zachęca go:

— No, powiedz, Adasiu, — czego mi brakuje?

— Rozumu, proszę pana psora.

Czar pięknego opowiadania prysł, cała lekcja poszła na psy, zostało tylko wspomnienie na świadectwo, że jeszcze w młodym naszym pokoleniu żyje szczerość i prawdomówność.

RALPH.

Wiadomości sportowe

Cracovia — Garbarnia

Spotkanie wielokrotnych mistrzów Okręgu **w szczypiórniaku**, odbędzie się w sobotę, dnia 10 bm. o godz. 4.15 po poł. na boisku Garbarni. Stała rywalizacja między powyższymi zespołami, tudzież fakt, że w obu zespołach walczą czołowi szczypiórniści Okręgu dodaje krasy powyższym zawodom. Szczególnie ciekawie zapowiada się pojedynek dwóch najlepszych krakowskich szczypiórnistów Bahra (Garb.) z Lubowieckim (Cr.). Cracovia będzie się starała przełamać „passę“ pechowych porażek z Garbarnią, zaś Garbarnia będzie się starała udowodnić, że w niczym nie ustępuje mistrzowi Okręgu.

CZEKAMY NA SUKCESY JĘDRZEJOWSKIEJ.

W dniu 8 bm. na kortach w Forest Hills rozpoczną się tenisowe mistrzostwa Stanów Zjednoczonych w grach pojedynczych. — W grze pojedynczej panów walczyć będzie 16 graczy, w tym 8 Amerykanów. Rozstawiono 8 tenisistów, a mianowicie: Budge, Destremeau, Wood, Quist, Riggs, Puncec, Parker, Brommwich. — W grze pojedynczej pań rozstawiono również 8 zawodniczek, a mianowicie: Jacobs, Stammers, Palfrey, Mathieu, Jędrzejowską, Bundy, Wynne i Marble.

REPREZENT. POLSKI NA MECZ Z WĘGRAMI.

W Budapeszcie rozegrany zostanie po raz 7-my międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska—Węgry. W 6-ciu dotychczas rozegranych spotkaniach obu państw zwyciężyli Węgrzy. Na zawody powyższe zarząd PZLA wyznaczył następujący skład naszej reprezentacji: 100 m. — Danowski, Zasłona; 200 m. — Dunecki, Zasłona; 400 m. — Gąssowski, Mittelstaedt; 800 m. — Gąssowski, Staniszewski; 1.500 m. — Staniszewki, Noji; 5.000 m. — Noji, Soldan; 110 m. płotki — Haspel, Schmidt; 400 m. płotki — Maszewski, Drozdowski; sztafeta 100—200—400—800 m.: Zasłona, Dunecki, Drozdowski, Gąssowski; w dal — Marian i Karol Hofmanowie; wzwyż — Kalinowski, Karol Hofman; tyczka — Sznajder, Morończyk; kula — Gierutto, Praski; dysk — Fiedoruk, Gierutto; oszczep — Gierutto, Fr. Mikrut; w rzucie młotem, o ile Węgrzy konkurencję tę zaakceptują, walczyć będą Węglarczyk i Kordas.

AMERYKA — AUSTRALIA 3:2.

Finałowy mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Ameryką i Australią zakończył się ostatecznie nieznacznym **zwycięstwem Ameryki** w stosunku 3:2. Ostatniego dnia obie drużyny podzieliły się punktami. **Budge pokonał Quista** 8:6, 6:1, 6:2, a **Brommwich** odniósł zwycięstwo **nad Riggsem** 6:4, 4:6, 6:0, 6:2. **Ameryka w ten sposób zdobyła puchar po raz 13-ty.**

Radio

Programy stacyj radiowych:

SOBOTA 10 WRZEŚNIA 1938.

Warszawa i program ogólnopolski: godz. 6.15 Pieśń poranna; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert muzyki; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla szkół; 11.25 Płyty; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Słuchow.: „Krakowianka jedna miała chłopca z drewna“; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert orkiestry; 16.45 „Jak wieś bawiła się w mieście przed stu laty“; 17.00 Muzyka taneczna; w przerwie: Odczytanie programu na dzień następny; 18.00 Nasz program; 18.10 Recital fortep.; 18.45 Recytacje wierszy (z Krakowa); 19.00 Koncert rozrywkowy; 19.20 Pogadanka aktualna; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.5 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Z pieśnią i tańcem przez Wielkopolskę“; — 21.50 Wiadomości sportowe; 22.00 Koncert symfoniczny; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

Kraków, godz. 8.10 Płyty; 11.25 Płyty; 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze; 17.00 Pogadanka aktualna; — 17.10 Koncert orkiestry; 17.50 Program na jutro; 17.55 Wiadomości bieżące; 21.00 Chwilka społeczna; — 21.05 Lokalne wiadomości sportowe.

Lwów godz. 8.10 „Kończymy tydzień“; 11.25 Płyty; 14.00 Płyty; 14.15 Muzyka obiadowa; 15.05 Wiadomości gospodarcze i społeczne; 15.10 Program na jutro; 17.00 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 17.10 „Sport i rytm“; 17.45 „Horodenka — miasto szlachty zagrodowej“ — pogadanka; 17.55 „Hallo — Sport“; 21.00 Rozmowa ze słuchaczami.

Katowice, godz. 5.15 Audycja poranna; 6.20 Płyty; 11.25 Płyty; 13.50 Wiadomości bieżące; 14.00 Muzyka obiadowa z płyt; 15.10 Giełda zbożowa i towarowa; — 17.00 Koncert życzeń; 17.50 Wiadomości sportowe; 17.55 Program na jutro; 21.00 Pogadanka aktualna.

Programy zagraniczne: g. 20.00 **Londyn Reg.** Koncert symfoniczny; 20.10 **Bratislawa** Koncert symfoniczny; 21.15 **Luksemburg** Koncert symfoniczny; 22.30 **Londyn Reg.** „Ameryka tańczy“.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADM. „GŁOSU NARODU“:

Na Arcybiskupi Komitet Ratunkowy — dr Łubkowski — Cieszyn, zł 5.—, zamiast kwiatów na trumnę śp. ks. Rudolfa Kraupy składają p. p. Misiągowie i dr Bocheńscy — zł. 20.—

Na kuchnię S. S. Samueli — dr Łubkowski — Cieszyn, zł 5.—; Maria Lewaj, Wieliczka — zł 5.—. Zamiast kwiatów na trumnę śp. ks. Rudolfa Kraupy — składają p. p. Misiągowie i dr Bocheńscy — zł 20.—.

50-lecie kapłaństwa ks. Biskupa Adolfa Piotra Szelążka

W dniach 10 i 11 bm. Arcypasterz diecezji łuckiej ks. Biskup dr Adolf Piotr Szelążek obchodzi 50-lecie swego kapłaństwa. Na uroczystości te przybywają do Łucka ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, ks. Arcybiskup Filip Cortesi, Nuncjusz Apostolski i ks. Biskup Czesław Kaczmarek, ordynariusz kielecki.

Ks. Biskup Szelążek urodził się 1 sierpnia 1865 roku w Stoczku Łukowskim na Podlasiu z ojca Stanisława i matki Marii z Gregorowiczów. Gimnazjum ukończył w roku 1883 w Siedlcach, po czym wstąpił do Seminarium Duchownego w Płocku. Święcenia kapłańskie otrzymał 26 maja 1880 roku, po czym został mianowany wikariuszem w Płocku. W roku 1889 wysłany był na wyższe studia do Akademii Duchownej w Petersburgu, którą ukończył w roku 1893 ze stopniem magistra św. Teologii. Zajmując jednocześnie kilka odpowiedzialnych stanowisk młody kapłan opracowywał przy tym referaty i memoriały w sprawach kościelnych, pisał artykuły do pism i do wydawanej przez ks. Biskupa Nowodworskiego „Encyklopedii Kościelnej“, którą po śmierci jej twórcy przez jakiś czas wydawał wspólnie z ks. prof. Zarębą.

W roku 1918 ks. prał. Szelążek został powołany na stanowisko doradcy prawnego Rady Regencyjnej w sprawach Kościoła. W tymże roku dnia 24 listopada, został konsekrowany na Biskupa tytularnego Barki i mianowany sufraganem płockim. Za liczne prace naukowe otrzymał jednocześnie tytuł doktora św. Teologii. Zostając w dalszym ciągu w Warszawie, ks. Biskup Szelążek obejmuje stanowisko kierownika wydziału spraw katolickich przy Min. W. R. i O. P., później zaś dyrektora departamentu. W roku 1920 uczestniczył w charakterze eksperta dla spraw majątkowych Kościoła katolickiego przy zawieraniu traktatu pokojowego z Rosją w Rydze. Następnie wziął wybitny udział w opracowaniu Konkordatu Stolicy św. z Rządem Rzeczypospolitej i w pracach nad wprowadzeniem postanowień Konkordatu w życie kościelno-państwowe.

W początku stycznia 1925 roku wezwany został do Rzymu dla udziału przy zawieraniu Konkordatu z Polską. W roku 1928 dekretem Stolicy Apostolskiej powołany do prowadzenia układów z p. Marszałkiem Piłsudskim w sprawie wykonania Konkordatu. Dnia 14 grudnia 1925 r. ks. Biskup Szelążek został prekonizowany na Pasterza diecezji łuckiej i 24 lutego r. 1926 odbył ingres do katedry łuckiej. Pod Jego rządami powstaje 85 nowych parafij, buduje się **52 nowych świątyń, 31 kaplic publicznych, ratuje się od ruiny 7 dawnych kościołów.** Poza tym 19 świątyń jest jeszcze w budowie. Katedra, pałac biskupi, Seminarium Duchowne zostają pięknie odnowione. Dla potrzeb wiernych obrządku wschodniego JE. ks. Biskup Szelążek zakłada w roku 1928 w Dubnie Diecezjalne Seminarium Wschodnie przekształcone w roku 1931 na Papieskie Seminarium Wschodnie, a w r. 1933 zakłada w Łucku Instytut Przeszkolenia Kościelnego, mający na celu przygotowanie przystępujących do jedności z kościołem duchownych prawosławnych do pracy kościelnej.

Pomimo 50 lat pracy kapłańskiej i pomimo 73 lat życia, ks. Biskup Szelążek pełen jest niespożytych sił i energii, rokujących najlepsze nadzieje na nowe jeszcze prace i dzieła, tak charakterystyczne dla jego czynnego, niestrudzonego życia kapłańskiego. (KAP).

KAP: Z okazji złotych godów kapłańskich ks. Biskupa Szelążka, ordynariusza łuckiego, P. Prezydent R. P. odznaczył dostojnego jubilata wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta“. Insygnia orderu wręczy ks. Biskupowi w dzień jubileuszu dn. 10 bm. wojewoda wołyński, p. Aleksander Hauke-Nowak.

—ooo—

Manifestacja chłopów w Milówce

Z Milówki piszą nam:

W dniu 4 września br. urządzili chłopi ludowcy z powiatu żywieckiego obchód bohaterskiego porywu chłopów z roku 1655, wiążąc go z uroczystością poświęcenia sztandaru Koła Stronnictwa Ludowego w Szarem. Na uroczystość tę zaproszono gen. Józefa Hallera, który przyjął godność ojca chrzestnego sztandaru i w uroczystości wziął udział.

W dniu tym chcieli urządzić chłopi uroczystość większą, wojewódzką, zapraszając chłopów z powiatów sąsiednich i dalszych i wzywając do jak najliczniejszego udziału. W ostatnich jednak dniach *ze względu na zakaz władz administracyjnych uroczystość większą odwołano* i ograniczono się tylko do urządzenia tej uroczystości *w ramach powiatu.*

Święcąc tę uroczystość wyciągnęli chłopi z lamusu zapomnienia tych bohaterów, którzy w czasach ciężkich dla Polski, wtedy, kiedy cały nasz kraj był zalany potopem szwedzkim, kiedy Jan Kazimierz musiał uchodzić z Polski, — górale pierwsi chwycili widły i ciupagi i wzniecając powstanie zaczęli oczyszczać kraj z najazdu szwedzkiego. Z całej Żywiecczyzny wypędzono wroga, wpuszczono do kraju Króla-Wygnańca Jana Kazimierza. Następnie chłopi zdobyli Oświęcim i wyruszyli na obronę Częstochowy. Przez cały czas walk ze Szwedami walczyli oni w szeregach polskich i wrócili do swych zagród dopiero po zupełnym wypędzeniu Szweda.

Wspaniała uroczystość chłopska odbyła się w Milówce pow. Żywiec, gdzie przeszło 7.000 chłopów z 25 sztandarami Stronnictwa Ludowego manifestowało. Na uroczystość tę przybyli delegaci Stronnictwa Pracy, delegaci Związku Hallerczyków ze sztandarem i dość dużo robotników.

Przybyłego gen. Józefa Hallera powitano długo niemilknącymi okrzykami i wręczono mu dwa duże wieńce.

Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru ludowego odbyła się wspaniała defilada przed kościołem w Milówce, którą otworzył oddział banderii góralskiej, cykliści i pięknie przystrojone góralki. W czasie defilady wznoszono okrzyki na cześć Prezesa S. L., Wincentego Witosa i Armii Polskiej. Następnie po defiladzie odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe, gdzie po oddaniu hołdu bohaterom-chłopom z powstania szwedzkiego odczytano list Wincentego Witosa do chłopów święcących rocznicę górali poległych w walce ze szwedzkim Potopem, który zgromadzone masy chłopskie przyjęły burzą niemilknących oklasków i okrzyków.

Przemówienia wygłosili: gen. Józef Haller, mgr. Mierzwa Stanisław z Krakowa, mgr. Kaleta imieniem chłopów Śląska Cieszyńskiego, Garlacz Piotr z pow. Wadowice, kpt. Stanaszek Stanisław z pow. Maków, Załęski Bronisław z Krakowa. Przemawiali też delegaci z pow. Jordanów, Maków, Wadowice, Myślenice, Śląsk Cieszyński, Bielskie, Biała i Nowy Targ.

Biorąc w obchodzie udział masy chłopskie chciały powiedzieć głośno całej Polsce raz jeszcze, że śladami swych przodków-bohaterów iść chcą i pójdą. Że zdolni są do tego, by ramię w ramię bronić najświętszej sprawy, bo niepodległości, wolności a także i praworządności w Polsce. Zawsze spełnią swój obowiązek, jaki nakłada na nich ojczyzna, ale nigdy nie pozwolą, by niszczono pamięć bohaterów nie tylko ich, nie tylko chłopskich, ale właśnie bohaterów narodu całego.

ZAS-TAW.

Od nieopatrznie porzuconego niedopałka papierosa spłonęła niejedna wieś, niejedno miasteczko. Zanim rzucisz wypalony papieros, dogaś go dokładnie!

Kalendarzyk katolicki

PIĄTEK 9 WRZEŚNIA. Św. Gorgoniusza, Męcz. Kamerdyner Diokleciana posądzony o podpalenie pałacu został uwięziony i uduszony około r. 303.
Wschód słońca o godz. 4.59, zachód o godz. 18.07. Długość dnia 13 godzin 8 minut.

—oOo—

Kronika krakowska

ODEZWA PREZYDENTA MIASTA. W związku z powrotem wojsk z manewrów, który — jak donosiliśmy — nastąpi w sobotę, na murach miasta ukazała się odezwa prezydenta miasta Krakowa, wzywająca obywateli do jak najliczniejszego udziału w uroczystości powitalnej.

UDZIAŁ MŁODZIEŻY I ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH W UROCZYSTOŚCIACH POWITALNYCH. W powitaniu wojsk wracających z manewrów weźmie gremialny udział młodzież krakowskich szkół średnich. Młodzież ta uformuje szpalery wzdłuż szlaku przemarszu wojsk. Hufce szkolne, umundurowane i uzbrojone oraz krakowskie drużyny harcerskie zajmą miejsca w Rynku Gł. oraz w ulicach Wiślnej i Sławkowskiej. Zarząd oraz wszyscy członkowie P. B. K. zgromadzą się w zwartej grupie naprzeciw wylotu ul. Szewskiej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK ROBOTNIKA W CZASIE PRACY. We czwartek o godz. 10, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie pracy robotnik Stanisław Buliński. W czasie ładowania towaru w Szarej Kamienicy, przy Rynku Głównym 6, Buliński wpadł do otworu windy i odniósł ciężkie ogólne kontuzje. Pogotowie ratunkowe przewiozło go nieprzytomnego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

SPĘD I CENY KONI W KRAKOWIE, W DNIU 6. IX. BR. Ogółem spędzono 148 koni i płacono za sztukę: za konie pociągowe ciężkie od 420 do 550 zł, za konie pociąg. lekkie od 180 do 450 zł, za konie rzeźne od 40 do 70 zł. Ze spędzonych koni sprzedano: na wywóz za granicę kraju 8 sztuk, na rzeź miejscową 5. Ceny niezmienione. Popyt mocny. Tendencja mocna.

SPRZEDAWAŁ LOSY BEZ ZEZWOLENIA WŁADZY SKARBOWEJ. Sąd Okręgowy w Krakowie skazał we czwartek na 3 tygodnie aresztu Mikołaja Kowalowa z Woli Duchackiej za sprzedaż losów bez zezwolenia władzy skarbowej.

—oOo—

ZMARLI W KRAKOWIE: Śp. Stefania z Kudasiewiczów 1-o Zachara, 2-o Kosek l. 55, wdowa; śp. z Zawistowskich Stanisława Bachmanowa l. 51, em. nauczycielka gimn.; śp. Franciszek Skoczowski l. 60, emeryt.

Komunikaty

ZBIÓRKA NA „RODZINĘ SIEROCĄ“. „Co uczynicie jednemu z tych maluczkich, Mnieście uczynili“ — pod tym hasłem Chrystusowym przystąpią dnia 11 bm. uproszone Panie do zbiórki na „Rodzinę Sierocą“, której zakłady wychowawcze, mieszczące przeszło 100 sierót, trzeba przed zimą zaopatrzyć w żywność, opał i ubranie.

REKOLEKCJE W KOŚCIELE ŚW. KRZYŻA W KRAKOWIE, odbędą się w dniach 12, 13 i 14 b. m. Rozpoczną się w niedzielę 11 b. m. o godz. 18 W czasie rekolekcji odbywać się będzie 40-godzinne Nabożeństwo nieustającego wystawienia Najśw. Sakramentu. Nauki będą wygłaszać O. O. Redemptoryści codziennie podczas Sumy o godz. 10 i podczas Nieszporów o godz. 18.

PORADNIA SZKOLNA DLA WAD WYMOWY przy Klinice Neurologiczno - Psychiatrycznej U. J. w Krakowie, ul. Kopernika l. 48, jest czynna w poniedziałki i piątki od godz. 8 do 12 i od 15 do 18.

PORADNIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY NERWOWEJ przy Klinice Neurologiczno-Psychiatrycznej U. J. w Krakowie, ul. Kopernika l. 48, jest czynna we wtorki i piątki od godz. 9 do 12.

—oOo—

REPERTUAR TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.
Piątek 9. IX. „Pociąg do Wenecji“.
Sobota 10. IX. „Jan“.
Niedziela 11. IX. po poł. „Wiosenne porządki“; wiecz. „Jan“.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Świecznik królewski“ i kolor. komedia „Cyganie, który skradłeś serce me“.

APOLLO: „Wakacje“ (Katarzyna Hepburn, Gery Grant).
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 7—9 września br. włącznie „Lekarz pięknych kobiet“.
L. O. P. P.: „Historia jednej nocy“ i „Dziewczyna szuka miłości“.
PROMIEŃ: „Znachor“ (Kazimierz Junosza Stępowski).
STELLA: „Magiczny klucz“ (Borys Karloff). „Na straży prawa“ (J. Wayne).
SZTUKA: „Lokaj jaśnie pani“.
ŚWIT: „Wielki dzień“. W gł. rolach: Barbara Stanwyck i in.
UCIECHA: „Druga młodość“ (film polski), Gorgi.
WANDA: „Złotowłosa“. W rol. głównych: Jeanette Mac Donald, Nelson Eddy.

—oOo—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w piątek po cenach zniżonych pełna humoru komedia L. Verneuil'a i C. Berr'a **„Pociąg do Wenecji“** z R. Pawłowską, W. Macherskim, S. Czajkowskim, R. Wrońskim, W. Kolwasem. Jutro w sobotę i w niedzielę wieczorem „Jan“ Wł. Bus-Fekete'go w premierowej obsadzie. W niedzielę po południu komedia L. E. Huxley'a **„Wiosenne porządki“** w reżyserii W. Radulskiego.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru im. J. Słowackiego będzie komedia Romana Niewiarowicza p. t. „Gdzie diabeł nie może...“ w opracowaniu scenicznym reż. Józefa Karbowskiego.

—oOo—

Konserwator woj. inż. Jerzy Remer
przeniesiony do Warszawy

Jak się dowiadujemy, konserwator wojewódzki inż. Jerzy Remer opuszcza Kraków z dniem 1 listopada b. r. i obejmie stanowisko konserwatora w Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie. Stanowisko konserwatora w Krakowie obejmie z powrotem inż. Treter.

Restytucja chorągwi Zw. Hallerczyków
w Krakowie

Jak już donosiliśmy, decyzją Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie zostało przywrócone prawo organizowania placówek Związku Hallerczyków na terenie województwa Krakowskiego. Chorągiew krakowska Związku Hallerczyków była rozwiązana przed 5 laty i dopiero obecnie cofnięto to zarządzenie. Onegdaj urządzono zebranie organizacyjne Chorągwi Krakowskiej i dokonano wyboru władz w składzie: prezes: Adam Pawłowski, wiceprezes: Piotr Hoffman, sekretarz: Adolf Palela, członkowie zarządu: Alfred Marski, Andrzej Grzyb, Józef Czajowski, Józef Madejski. Lokal Chorągwi krakowskiej mieści się przy ul. św. Marka 5. II p.

Zmiany wśród duchowieństwa
Archidiecezji Krakowskiej

Wśród duchowieństwa Archidiecezji Krakowskiej zaszły następujące zmiany:

Odznaczeni R. i M. zostali: ks. *Jan Rosiewicz*, katecheta w Krakowie, ks. *Franciszek Sroka*, katecheta w Nowym Targu, ks. *Andrzej Szepieniec*, katecheta w Krakowie.

Odznaczeni expos. can. zostali: ks. *Józef Chrapek*, katecheta w Prokocimiu i ks. *Stanisław Łukowski*, katecheta w Krakowie.

Mianowani zostali: ks. *Wojciech Krzeptowski* administratorem w Płazie, ks. *Stanisław Tokarz* ekspozytem w Kamieniu, ks. *Stefan Pawelek* i ks. *Stanisław Grodecki* mansjonarzami przy kościele Najśw. Panny Marii, ks. *Józef Węgrzyn* kapelanem Szpitala Klimatycznego w Zakopanem.

Przeniesieni zostali *wikariusze*: ks. *Władysław Będek* z Rudawy do Oświęcimia, ks. *Jan Bryndza* z Płazy do Cięciny, ks. *Tomasz Wróbel* z Cięciny do Żywca. Przeniesieni *katecheci*: ks. *Michał Kania* z Nowego Targu do Wieliczki, ks. *Włodzimierz Pilchowski* z Zakopanego do Nowego Targu, ks. *Władysław Wala* z Bieżanowa do Chrzanowa.

Przedstawieni do nominacji na katechetów zostali: w szkołach średnich — ks. *Edward Fic* w Krakowie, w szkołach powszechnych — ks. *Jan Pochopień* w Bobrku koło Oświęcimia, ks. *Jan Brawiak* w Bieżanowie.

Ks. *Franciszek Gancarczyk* przeznaczony został jako wikariusz do Inwałdu, ks. *Mikołaj Ządło* jako wikariusz do Kościeliska. Na probostwo w Osielcu przedstawiony został ks. *Antoni Zaremba*.

Przed powstaniem Muzeum Diecezjalnego w Krakowie

Z inicjatywy Ks. Metropolity dra Adama Stefana Sapiehy, powstanie w Krakowie muzeum diecezjalne, na którego pomieszczenie Książę Metropolita wyznaczył jedno skrzydło pałacu arcybiskupiego, od strony ul. Wiślnej. Organizację wspomnianego muzeum powierzono penitencjarzowi przy kościele Mariackim, ks. Marcinowi Siedleckiemu.

Z listów do Redakcji

PRODUKCJA CHÓRU „LUTNI“.

Prawdziwą niespodziankę urządził parafianom ks. dr *Machay* w ubiegłą niedzielę, zapraszając do kościoła SS. Norbertanek na Zwierzyńcu *chór „Lutni“* pod batutą p. *Geigera*. Lutnia odśpiewała mszę układu dra *Koniora*, który grał ją na organach. Sola wykonał znakomity tenor p. *M. Jaworski*. Produkcja była transmitowana przez radio. Dziwić się należy, że takie produkcje, jak wspomniana u SS. Norbertanek, są tak rzadko transmitowane. *Czytelnik.*

NIE DO WYTŁUMACZENIA PRAWAMI...

Znane duńskie pismo „Politiken“ rozpisało w swoim czasie wśród pisarzy tego kraju ankietę na temat: „Czy miał pan jakiekolwiek przeżycie — niemożliwe do wytłumaczenia przy pomocy praw natury?“.

Jedyną twierdzącą odpowiedź nadesłał słynny Piotr Nansen. Brzmiała ona: „Wydawnictwo S. Fischer w Berlinie przysłało mi 300 marek zaliczki“.

Z teatru im. Słowackiego

„Jan“ — komedia w 3 aktach Wł. Bus-Fekete'go.

W tegorocznym sezonie kąpielowym była moda na wyjazd nad węgierskie jezioro — Balaton. Kto tylko mógł, to znaczy, kto tylko miał urlop, trochę dobrej woli i pieniędzy — pakował manatki i jechał nad Balaton — indywidualnie lub zbiorowo — po słońce i węgierskie owoce. I dlatego to, kiedy obecnie teatr krakowski wystawił sztukę popularnego i lubianego autora węgierskiego, **Władysława Bus-Feteke'go, pt. „Jan“**, można było na widowni zauważyć dość znaczny udział tych balatońskich kuracjuszów. Jest to zrozumiałe tym bardziej, że salonowa farsa Bus-Feteke'go jest zajmująca, miła i zabawna i wypełnia bez zarzutu tzw. letni repertuar.

Treść farsy trochę nieprawdopodobna, ale ciekawa. W pałacu węgierskiego magnata, który w polityce państwowej zajmuje wybitne stanowisko — jest posłem do parlamentu i premierem — służy karmedyner, Jan, człowiek nie byle jakiej inteligencji, a nawet i wykształcenia, a jako służący — ideał. Tenże Jan został wybrany posłem do parlamentu z partii socjalistycznej. I teraz jesteśmy świadkami doskonałego komediowego paradoksu: kamerdyner Jan — socjalista — jest wiernym i oddanym służącym hrabiego z obozu konserwatystów, żyje pod jego dachem, je chleb jego, zna jego nawyczki i przyzwyczajenia i w najdrobniejszym szczególe respektuje je, a co najważniejsze — uwielbia bezgranicznie swojego pana i chlebodawcę. Tak jest na służbie w domu. A w parlamencie tenże sam Jan zwalcza tego samego hrabiego namiętnie i — skutecznie: płomienną mową swoją obala rząd i pozbawia hrabiego premierostwa. To jeden motyw farsy, a drugi — to sprawa miłości Jana do młodej, zamężnej córki pana hrabiego, Katarzyny. Ukrywana przez szereg lat miłość w końcu wybucha, Katarzyna rozwodzi się z mężem i — jak należy się domyślać — zostaje żoną Jana. A zatem **w walce dwu klas społecznych — konserwatystów i socjalistów — zwycięstwo odnosi tu druga klasa**, i to zwycięstwo podwójne: polityczne i erotyczne.

W tej miłej i pogodnej farsie o posmaku satyrystycznym, poznaliśmy nowozaangażowanego dla teatru krakowskiego, artystę, p. **Zdzisława Mrożewskiego**, w tytułowej roli Jana. Artysta zaprezentował się publiczności krakowskiej jak najkorzystniej: doskonałe warunki zewnętrzne, głos, wytworne ruchy, a przede wszystkim talent — oto gwarancje, które p. Mrożewskiemu pozwalają wróżyć w rolach amantów duży sukces. Drugą nowopozyskaną siłą dla naszego teatru jest pani **Hanna Brochocka, która w roli Katarzyny okazała się jako talent zapowiadający**: za wytworną grę i świetne, finezyjne prowadzenie dialogu w akcie III, należy się pp. Mrożewskiemu i Brochockiej — osobne brawo.

Piękną i szlachetną postać hrabiego stworzył **p. K. Fabisiak** — głos, postawa i wielkopańskie maniery arystokraty, znalazły w grze **p. Fabisiaka świetną interpretację. Dobrym też był p. R. Wroński,** jako hrabia Jerzy. **Natomiast** trudno zgodzić się z takim małopańskim przedstawieniem hrabiny Cecylii, jaką widzieliśmy w grze **p. Klońskiej. W epizodycznych rolach wystąpili pp.: Fuzakowski** (reporter radiowy), Kolwas (Franciszek) i inni.

Bardzo szczegółowa i staranna reżyseria **p. J. Karbowskiego,** nadała sztuce dobry typ i koloryt domu arystokraty węgierskiego. Dialogi prowadzone były z dużą swobodą.

ANTONI WAŚKOWSKI.

W kilkuset domach Barcelony odprawia się codziennie Msza św.

KAP: Na terenie Katalonii wszystkie kościoły w dalszym ciągu są zamknięte dla użytku publicznego z wyjątkiem jednej tylko kaplicy, przeznaczonej dla Basków. W kaplicy tej odprawiana jest regularna Msza św. przez kapłana pochodzenia baskijskiego. Rząd barceloński jest całkowicie opanowany przez ludzi z dwóch marksistowskich organizacyj robotniczych „UGT“ i „CNT“. One to nie dopuszczają do otwierania kościołów; dodać trzeba, że *„UGT“, aczkolwiek ulegająca wyraźnie wpływom komunistycznym, jest bardziej tolerancyjna w stosunku do religii i katolicyzmu i stara się raczej stosować politykę „wyciągniętej ręki“.*

Co do katolików, to przeciwstawiają się oni wprost bohatersko szykanom i prześladowaniom ze strony czerwonych, po cichu gromadząc w domach prywatnych sprzęty i szaty liturgiczne uratowane z plądrowanych kościołów, kospirując nabożeństwa w mieszkaniach, wspomagając kapłanów itd. Obecnie codziennie w Barcelonie Msza św. jest odprawiana w kilkuset domach prywatnych. Oczywiście wiedzą o tym tylko wtajemniczeni.



Agenci policyjni jako rybacy strzegą prezydenta Francji

Tegoroczny krótki wypoczynek prezydenta republiki francuskiej, Lebrun oraz jego małżonki odbywał się na starym zamku w Rambouillez, tradycyjnej siedzibie letniej prezydentów Francji. Zamek, położony w olbrzymim parku, pamięta czasy wypoczynku Franciszka I, Marii Antoniny i Napoleona. Z każdego kąta wygląda przeszłość, drogocenne gobeliny, rzeźby, brązy, meble świadczą, jakkolwiek kilkakrotnie już je odnawiano, względnie naprawiano, o świetnej przeszłości z czasów cesarstwa. Niemniej zamek nie uchronił się przed modernizacją. Urządzono łazienki, centralne ogrzewanie, windy i tym podobne nowoczesne wygody. Nic nie mąci spokoju i ciszy prezydenta republiki, używającego wypoczynku, przechadzając się po parku, czy też w najbliższej okolicy. Od czasu do czasu sąsiednimi dróżkami polnymi przejdzie taki czy inny przechodzeń starannie ubrany, lub na brzegu rzeki, płynącej obok zamku, zjawią się amatorzy-wędkarze, łowiący ryby na brzegu, względnie płynący z wędkami łodziami na rzecze. Ci panowie bez względu na pogodę stale znajdują się na posterunkach. Są to bowiem agenci policyjni, pełniący osobistą ochronę prezydenta. Oni to są odpowiedzialni za bezpieczeństwo prezydenta, spełniając więc tu obowiązek z całą sumiennością.

——ooo——

Grad wielkości gęsich jaj niszczy zbiory w Rumunii

Deszcze i wichury, które nawiedziły południowe prowincje Rumunii, Muntenię i Dobrudżę, wyrządziły wielkie szkody w winnicach. Również zanotowano *kilka ofiar w ludziach.* — W gminie Silesti *piorun zabił 4 wieśniaków*, którzy podczas burzy schronili się pod drzewem. W gminie Petrosani *grad wielkości jaj gęsich zabił jednego robotnika* oraz *wiele zwierząt domowych.* W gminie Caliacra *grad zabił dwoje dzieci.*

Również i okolicę Gałaczu nawiedziły ostatnio *katastrofalne w skutkach deszcze,* które spowodowały liczne wylewy rzek. Most kolejowy linii Gałacz—Barlad został zerwany. Wielkie szkody wyrządzone zostały również w gminie Tudor Vladimirescu, gdzie uległo zniszczeniu 29 gospodarstw.

Najazd owadów na Warszawę

Stolica nasza znosi od wielu lat przeróżne dolegliwości z powodu owadów. To jednak co zdarzyło się pewnego, ciepłego dnia wiosennego w 1880 roku, stanowi rekord w tej dziedzinie. „Koło południa — tak opisuje kronikarz ówczesny — stanęła na horyzoncie jakaś ciemna, ruchliwa chmura. Ledwośmy mieli czas zastanowić się, coby to być mogło, runęły na Warszawę miliony ważek, ciągnących z północy na południe. Przez trzy dni i trzy noce trwał przelot ważek, które chmarami całymi wpadały do mieszkań, tak, że przez cały ten czas nie można było otwierać okien. Tysiące owadów zaległo ulice, wdzierało się do mieszkań, psuło wszystkim normalny porządek dnia, tak dalece nawet, że władze musiały na ten okres przerwać naukę w szkołach. — Po trzech dniach ten niezwykły ciąg ważek ustał. Od czasu do czasu pojawiła się jedynie grupa maruderów, która nie robiła już żadnego wrażenia“.

——x——

KAROL CONRAD 52

Próba ogniowa

Współczesna powieść marynarska.
Przekład Eugeniusza Bałuckiego.

Lutjens stał na środku dachu, ciężko oddychając i wodził dokoła oczami nabiegłymi krwią; czoło i skronie ociekały mu obficie potem.

— Ja wam pokażę, czarcie plemię! — wrzeszczał rozpalając się coraz więcej. — Ja tu jestem panem życia i śmierci! Słyszycie, gady? Ja! Będziecie tańczyli, jak ja wam zagram!

Zrobił parę kroków, zatrzymał się i ściskając karabin w prawej ręce, zaczął wykonywać takie ruchy, jak gdyby dyrygował niewidzialną orkiestrą.

— Niech diabli wezmą całą plantację! — ryczał zataczając się i patrząc błędnym wzrokiem, jak gdyby się upił do nieprzytomności. — A po mnie... niech się wszystko zawali do piekła.. Po kiego licha jestem tu na Morzu Południowym? Po co harowałem dziesięć lat jak ostatni kulis? Dla kogo?... Rozrzucił ramiona z taką gwałtownością, że ledwo się utrzymał na nogach. Pomiatali mną zawsze, ale dość! Skończyło się! Teraz ja będę rozkazywał! Ja będę rządził w imię wszystkich diabłów!

Słyszał tylko własny głos, rozbrzmiewający niemal na całą wyspę i upajał się świadomością własnej potęgi.

Po raz pierwszy w życiu zrozumiał, jaką doniosłą rolę odgrywa, i uwierzył, że wszystkie jego zamiary i poczynania były ściśle zespolone z przeznaczeniem, które obarczało go dziejowymi zadaniami. Rosło w nim oszałamiające poczucie wielkości, lecz nagle nowy atak febry zwalił go z nóg.

Leżał na środku dachu, nie wypuszczając z ręki karabina. Przymknął oczy i po chwili zupełnie wyczerpany zapadł w ciężki głęboki sen.

Toa-Ho i Safagurigongo stali pod wykuszem, słuchając dzikich pogróżek Lutjensa, spadających jak gdyby z nieba i nie mieli odwagi wysunąć się z ukrycia.

Malaj tylko częściowo wykonał rozkaz rządcy: po wyjściu z domu zaszył się w gęste krzaki róż i obserwował zajście z odległości kilkunastu kroków, gotowy w razie konieczności lecieć z pomocą maltretowanej dziewczynce. Jednak dalsze przebywanie w tym miejscu stawało się z każdą minutą niebezpieczniejsze.

— Poczekaj — szepnął do dziewczynki. — Spróbujemy się stąd wydostać.

Zrobił krok naprzód i spojrzał na dach.

Posunął się jeszcze jeden krok. Na górze nic się nie ruszyło.

— Chodź... — szepnął.

Dziewczynka wyskoczyła z ukrycia. Musieli przebyć około dwustu metrów do gęstego podszycia lasu palmowego, w którym strzały oszalałego rządcy już nie mogły ich dosięgnąć.

Pomknęli trzymając się za ręce. Mijając zbiornik wody, spojrzeli na dziewczynę zabitą przez Lutjensa: leżała na wznak z szeroko rozrzuconymi ramionami, szkliste oczy patrzyły nieruchomo w niebo, na twarzy zastygł wyraz zdumienia.

— Biedna Safagurigongo — powiedział Toa-Ho. — Urwał ci kawałek ucha. Jak to krwawi!... Bardzo boli?

Dziewczynka odwróciła głowę w biegu i pogroziła piąstką.

— Bądź przeklęty domu białych! — zawołała połykając łzy. — Niech wszystkie złe duchy wejdą pod twój dach! Jeszcze tej nocy!

— Myślę, że złe moce już tam są — odparł z uśmiechem Malaj. — Biały pan jest bardzo chory... Nie wie, co robi...

— Biali panowie zawsze wiedzą dobrze, co robią... oświadczyła z przekonaniem Safagurigongo. On jest strasznie zły... Żaden czarny nie potrafi być taki okrutny...

Malaj uśmiechał się ciągle. Znał białych, wszak u nich służył od wczesnego dzieciństwa.

— Chodź — powiedział — poszukamy twojego ojca.

Spotkali Abalę z dwoma Murzynami w pasie lasu palmowego, położonego bliżej brzegu morskiego.

— Trafiłem tylko w lampę — użalał się Abala. A niewiele brakowało, bo kula przeleciała nad samą głową... Safagurigongo, moja córeczko kochana, moje biedne dziecko! Poczekaj, pomścimy ciebie jeszcze tej nocy. Biały odpokutuje za wszystek ból, jaki ci sprawił!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przedpłata miesięczna w Krakowie bez odniesienia 4.50 zł, z odniesieniem 5 zł.
Na całym obszarze Państwa Polskiego z przesyłką pocztową 5 zł, za granicą 8 zł.

Konto P. K. O. Nr 415.730

Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nie opłaconych nie przyjmuje. Redakcja przyjmuje strony od godziny 14 do 15-tej.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr
Nadesłane strona 9-ta „	50 gr
Komunikaty „ „ „	60 gr
Komunikaty na 1 „ „ „	70 gr
Drobne za wyraz	10 gr

Układ tabelaryczny o 50% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr Konstanty Turowski.
Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie